Nr 281. Kraków, Sobota 8 Grudnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismom (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Heloci.

Kraków, 7 grudnia.

Pruski minister stanu, hr. Posadowsky, którego antypatye do Polaków wyższe są ponad wszelką wątpliwość, zaprzeczył w parlamencie niemieckim, jakoby rząd pruski kierował się agitacyą, przeciw Polakom zwróconą.

„Pruski rząd państwowy — rzekł hr. Posadowsky — obowiązany jest przedewszystkiem, w prowincyi, w której wytworzyły się tak nadzwyczajnie trudne, polityczne i religijne stosunki, starać się o to, aby tam spokój zapanował, i aby prowincya ta, dzięki temu, mogła spełnić zadanie, jakie przypadło jej w udziale razem z pruską ideą państwową“.

Ennuncyacyę tę pruskiego ministra stanu przyjęto na ławach polskich i wolnomyślnych wybuchami ironicznego śmiechu. Odezwały się głosy zaprzeczenia.

Mowa hr. Posadowsky'ego była właściwie odpowiedzią na wytoczone przez posła ks. Radziwiłła skargi, że rząd pruski powoduje się, w stosunkach poznańskich, agitacyą antipolską hakatystycznej prasy niemieckiej, na której czele stoi „Posener Ztg“.

Odpowiedź hr. Posadowsky'ego przyszła w samą porę po znanych już czytelnikom naszym napaściach oficyalnego organu, „Berl. Corresp.“, na ludność polską. Artykuły tego pisma p. t. „Polengefahr“ nabierają właśnie tem większego znaczenia, że pojawiły się w organie ministra Rheinbabena, a więc są wyrazem opinii sfer rządowych. A przecież nie zechce żaden zdrowo myślący i uczciwy człowiek upierać się przy zdaniu, jakoby takie artykuły dziennikarskie obliczone były na pozyskanie Polaków dla pruskiej idei państwowej; one podają raczej projekty tortur, na których odbywać się ma nawracanie Polaków na prawowitych Prusaków, a jak ciężkie pouczają doświadczenia, są zapowiedzią nowych, represyjnych środków w prowincyach wschodnich.

Cała metoda polityczna, jakiej trzyma się rząd pruski w stosunku z ludnością polską, jest przecież ohydą cywilizacyi, urągowiskiem z kultury, którą Niemcy błyszczeć chcą przed światem. Rząd pruski podburza chyłkiem najniższe, szowinistyczne instynkta ludności niemieckiej, aby wywołać naturalną samoobronę ze strony Polaków. Gdy walka zawrze, wtedy występuje rząd w roli obrońcy rzekomo na szwank narażonych interesów państwa, staje po stronie wzburzonych żywiołów niemieckich i urządza już jawną, urzędową krucyatę na Polaków. Padają wtedy pod jego obuchem już nie te przywileje ludności polskiej, które zagwarantowała jej niegdyś przysięga królów pruskich, bo przywileje te dawno im zagrabiono prawem mocniejszego, — lecz prawa obywatelskie, zabezpieczone konstytucyą wszystkim poddanym pruskim. Państwo używa wszelkich środków, aby ludność polską wrogo usposobić przeciw idei państwowej, bo to daje mu sposobność do traktowania Polaków, jako wrogów państwa, a więc stojących poza obrębem praw obywatelskich.

A do polityki tej wciągnięto olbrzymią część stołecznej i prawie całą prowincyonalną prasę niemiecką. Dzienniki hakatystyczne, to fabryki fałszowanej opinii, mającej zatruwać otoczenie, a rządowi torować drogi, sztucznie wytwarzać dla niego sposobność, do wystąpienia w roli obrońcy tam, gdzie jest on stroną atakującą własnych swoich poddanych.

W ten sposób zrobiono z ludności polskiej osobny rodzaj obywateli bez równouprawnienia obywatelskiego, jakiś rodzaj Paryasów czy Helotów, niewolników w nowożytnem, kulturnem państwie, napędzanych batem państwowym do wysługiwania się idei, która ich właśnie praw ludzkiego i narodowego pozbawia bytu.

Jakżeż na tle tej metody politycznej, spychającej kilkumilionową ludność polską do rzędu obywateli, z pod praw wyjętych, wyglądają zapewnienia hr. Posadowsky'ego, jakoby rząd pruski w prowincyach wschodnich dążył do stworzenia „spokoju“! Piękny spokój! Polegać on ma na tem, ażeby Polak, ta ofiara pruskiej „idei państwowej“, przestał ruszać się, oddychać, dawać znaki narodowego i społecznego życia. „Spokojem“ dla rządu pruskiego ma być to, co dla naszego narodu jest śmiercią.

Pocieszajmy się tem, że naród, to wielki człowiek, to olbrzym, oddychający milionami płuc, myślący milionami głów, kochający ojczyznę milionami serc. Taki olbrzym przeżyje Posadowskych, Rheinbabenów, Bülowów i całą zgraję bismarckowskich epigonów, jak przeżył Murawiewów i Hurków.

Nędza szkolnictwa galicyjskiego w świetle cyfr.

V.

Nakoniec podajemy kilka dat ze statystyki szkolnictwa rolniczego, opracowanej przez radcę sekcyjnego Fr. v. Zimmerauera.

Z źródła tego dowiadujemy się, że w roku 1899/1900 było w całej Przedlitawii ogółem 165 szkół rolniczych, leśnych, ogrodniczo-sadowniczych i przemysłowo-rolniczych. Z wyjątkiem 7 rządowych, wszystkie inne utrzymywane były kosztem poszczególnych krajów, gmin lub towarzystw. Z liczby tej zaledwie dziesiąta część tj. szesnaście szkół przypada na Galicyę. Mamy bowiem tylko 2 zakłady wyższe (Kraków, Dublany), 2 średnie (Czernichów, Lwów (leśna), a 12 szkół niższego rzędu, a mianowicie w Bolechowie (rządowa), Tarnowie, Bereźnicy, Dublanach (2), Horodence, Jagielnicy, Kobiernicach, Suchodole, Niewiarowie, Starem Siele i Lwowie (pszczelniczo-sadownicza).

Jakże mizernie wygląda nasze szkolnictwo rolnicze w porównaniu z takiemi np. Czechami, które mają 63 szkoły tego rodzaju, lub nawet z Morawami, które posiadają 40 szkół rolniczo-gospodarczych. W Czechach są 2 szkoły mleczarskie, 2 sadownicze, 1 piwowarska, 5 dla nauki gospodarstwa kobiecego — u nas tego wszystkiego brak. Najgorzej zaś przedstawiają się nasze niższe szkoły rolnicze. Cóż znaczy 10 szkół włościańsko-gospodarczych na kraj tak rolniczy, jak Galicya! Czechy mają ich dla swoich włościan 42, Morawy 31 — nasz Sejm natomiast zdobył się aż na 10 szkół rolniczych dla pięciomilionowej ludności wiejskiej i małomiejskiej naszego kraju! Czy tego trochę nie za dużo, panowie z większości sejmowej?

Na tem kończymy przegląd stosunków naszego szkolnictwa. Stosunki to nad wyraz opłakane. W artykułach naszych wykazaliśmy liczebnie, że w rzędzie krajów Przedlitawii na polu szkolnictwa Galicya prawie ostatnie zajmuje miejsce. Gdzie tknąć, wszędzie pozostajemy w tyle za innymi. Brak nam nietylko szkół ludowych i średnich, ale i zawodowych. Są kraje, w których liczba gimnazyów lub szkół realnych jest stosunkowo mniejsza od liczby szkół zawodowych, są i takie, gdzie znów mniej jest szkół przemysłowych albo rolniczych, natomiast więcej gimnazyów lub szkół realnych, ale takiego kraju, któryby na każdem polu wykazywał tak rażące, tak straszne braki, niema w naszej połowie monarchii, z wyjątkiem Galicyi, no i Bukowiny.

Jak nędznie kraj nasz zaopatrzony jest w szkoły, wykazuje następujące porównanie Galicyi z Czechami:

	w r. 1896 Czechy:	w r. 1899 Galicya:
Szkół ludowych i wydz.	5518	3905
Gimnazyów rząd. i pryw.	56	31
Realnych szkół rząd. i pr.	26	6
Seminaryów naucz. rząd.	18	12
Przemysłowo-fach. rząd.	23	6
Rolniczych rząd. i kraj.	63	16

Jeżeli weźmiemy w rachubę tylko same rządowe zakłady, to okaże się, że Czechy mają gimnazyów o 19, szkół realnych o 17, seminaryów nauczycielskich o 6, wreszcie szkół przemysłowo-fachowych o 17 więcej niż Galicya, czyli, że Galicya posiada o 59 szkół rządowych mniej, niż kraj o trzecią część co do obszaru, a blisko o ¾ miliona co do ludności mniejszy od naszego.

Nie zazdrościmy Czechom tej nadwyżki szkół, którą sobie czy zręczniejszą polityką, czy skuteczniejszemi zabiegami postronnemi zdobyli, lecz obowiązkiem naszym jest zwrócić uwagę na ten rażący stosunek, świadczący wymownie o pokrzywdzeniu naszego kraju. Cóż to za ironia!

Kraj, którego reprezentaci byli dotychczas najwierniejszymi sprzymierzeńcami każdego rządu, posiada wszystkich szkół rządowych — nie wyłączając szkół akademickich — prawie tyle, ile wynosi sama nadwyżka szkół w innym, mniejszym kraju, którego posłowie odmienną zwykle politykę uprawiali. Tak się to dziwnie plecie, na tym tu świecie — politycznym!

Listy słowiańskie.

Z Krainy Słowieńców, 4 grudnia.

(Ruch wyborczy. — Liberalni i klerykalni. — Uroczystości Preszernowe. — Album Preszerna. — Słowieńcy w Tryeście i Istryi. — Signum temporis...)

Walka wyborcza wre na całej linii. Dzienniki zapełnione sprawozdaniami szczegółowemi o przebiegu zgromadzeń, i o wyniku głosowania próbnego, które często dla obydwu stronnictw wypada pomyślnie! Ale walka ta jest przeważnie sztuczna, jest walką na pióra; ludność w niej bierze słaby udział, bo jest poniekąd polityką znużona i wyczerpana.

Natomiast niewyczerpani w pomysłach są redaktorowie klerykalnego «Slovenca». «Wielkie nadużycie, że nie powiemy, coś gorszego!» «Liberalny pamflet», «Piękny egzemplarz liberalnego burmistrza», «Odsłaniajcie przed ludem liberalne oszustwa!» «Uważajcie na legitymacye!» «Intrygi nieprzyjaciół» i t. p., oto są tytuły artykułów, w których się odsądza przeciwników od czci i wiary...

Obydwa stronnictwa wydały długie odezwy do narodu, obydwa postawiły we wszystkich kuryach swoich kandydatów, nigdzie, ale to literalnie nigdzie nie zawarłszy kompromisu, i agitując szalonemi środkami jedno przeciw drugiemu, a Niemcy jako tertius — gaudent... Nie należy to wcale do rzadkości, że się słowieńskich wyborców wymazuje z listy z podaniem rzekomej przyczyny, lub nawet bez podania, a odpowiedzi na reklamacye każe się czekać ad calendas graecas...

To zupełne zabsorbowanie umysłów inteligencyi przez nadchodzące wybory odbiło się bardzo niekorzystnie na obchodzie setnej rocznicy urodzin poety Preszerna. Program obejmował pochód z pochodniami, w d. 1. b. m., a po nim komers w «Domu Narodnim», w połączeniu z koncertem towarzystw muzycznych i śpiewackich. Następnego dnia przed południem odbyła się uroczystość w tej samej sali, a w jej program wchodził przedewszystkiem odczyt prof. Franciszka Levca, prezesa «Słowieńskiej Macierzy», popołudniu i wieczorem były dwa przedstawienia w teatrze. Właściwy dzień urodzin (3. t. m.), poświęcony był uroczystościom szkolnym.

Żaden prawie z punktów programu nie wypadł tak, jak sobie życzono, i jak się spodziewano. Pochód z pochodniami był słaby, bo w ostatniej chwili wycofali się «chrześcijańsko-socyalni» robotnicy; w uroczystości nie wzięły udziału sfery rządowe, wojsko i — duchowieństwo, ponieważ się obraziło o to, że burmistrz Hribar polecił toalety balowe (fraki i t. p.) a oni takich nie posiadają. Z tego też powodu był udział publiczności wogóle mniejszy, i wskutek tego nie imponujący. I znowu winna temu polityka, boć przecież pamięć poety powinna być każdemu Słowieńcowi droga bez różnicy przekonań religijnych, czy politycznych.

Tylko świat literacki spełnił godnie swój obowiązek. «Lublański Dzwon» jedyny poważny miesięcznik literacki, wychodzący już lat 20, a w ostatnim roku pod redakcyą znakomitego poety Aszkerca, wystąpił z zeszytem grudniowym, poświęconem w całości Preszernowi i dlatego nazwanym «Albumem Preszerna». Na 10 arkuszach wytwornego i ozdobnego druku mieszczą się utwory poetyczne, poświęcone pamięci Preszerna, (Aszkerca, Gangla, Zupanczycza), przekłady z Preszerna na różne języki, nowele i szkice z jego życia, szczegóły bio- i biblio-graficzne, rozprawki literackie, i drobne zapiski, z których razem nabiera się dokładnego wyobrażenia o znaczeniu Preszerna w literaturze słowieńskiej i jego wpływie na naród. Zeszyt ten ozdobiony jest nadto bardzo piękną heliograwurą, przedstawiającą poetę podług portretu Fr. Kurza, obraz jego domku rodzinnego w Wyrbie; dom, w którym umarł w Kranju, pomnik na cmentarzu tamże, i szkic kredkowy, przedstawiający poetę z profilu, nakreślony przez Mateusza Langusa.

Ten zeszyt «Lublańskiego dzwonu» z wydaniem ilustrowanem poezyj Preszerna, w tym roku dokonanem, to jedyny przez naród wzniesiony mu pomnik pomimo bowiem składek już od kilku lat zbieranych, pomimo konkursu na pomnik i nagrodzonych na nim projektów, sprawa wzniesienia pomnika nie znajduje się nawet w tem stadyum, aby można było pod pomnik położyć przynajmniej kamień węgielny w dniu uroczystości opisanych. — W dniach minionych różnemi środkami starano się fundusz dotychczasowy pomnożyć, — dalby Bóg, aby raz już osiągnął potrzebną wysokość i aby sprawa pomnika stała się aktualną.

Słowieńcy w Tryeście i w Istryi, nie rozdzieleni do tego stopnia, jak w Krainie, walczą bardzo wytrwale i skutecznie przeciwko supremacyi Włochów. Przychodzą im poniekąd z pomocą same od nich niezależne fakta. Oto n. p. gospodarka miejska w Tryeście, w którym rządzą Włosi i Żydzi, doprowadziła do deficytu blisko 3 milionów koron, które naturalnie pokryć muszą dodatki do podatków, obciążające ludność słowieńską; podobnież budżet istryjski doszedł do tego w minusach, że uchwalono 35% dodatek do gruntowego a 45% do osobisto-dochodowego podatku, a 100% do konsumcyjnego od wina i mięsa; wreszcie nawet tam, gdzie się uświadomienia ludu nie spodziewano, zwyciężyli prawyborcy słowieńscy i jest nadzieja zwycięstwa kandydatów narodowych.

Jakie usposobienie panuje w ludności, świadczy między innemi wymowny fakt, który dzienniki południowo-słowieńskie i madziarskie szeroko omawiały. Oto z wiedzą i pozwoleniem kuryi rzymskiej i ministerstwa wyznań w Wiedniu, ludność wsi Ricmanje pod Tryestem przeszła na obrządek grecko-katolicki, aby zachować liturgię słowiańską. Ponieważ w okolicy i kraju nie ma biskupstwa grecko-katolickiego przyłączono tę parafię do biskupstwa świętokrzyskiego (Sb. Kriż.) w Chorwacyi, którego przedstawiciel dr. Drohobeczky przesłał nowym parafianom serdeczne pozdrowienie. Czy nie jest to początek obrony przed zamierzonem ścieśnieniem dawnej swobody w używaniu głagolicy w kościele katolickim na Pobrzeżu i w Dalmacyi?

(Prz.)

Przesilenie w Bułgaryi.

Z wczorajszych telegramów wiadomo, że gabinet bułgarski podał się do dymisyi. Dziś donoszą z Sofii, że książę Ferdynand dymisyę tę przyjął i polecił Radosławowi, dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych, utworzenie koalicyjnego gabinetu, coby umożliwiło nierozwiązywanie sobrania i uniknięcie nowych wyborów.

To najświeższe przesilenie nie nastąpiło niespodziewanie. W sprawie jego genezy donoszą z Sofii do „Politische Corresp.“ następujące szczegóły:

„Między ministrem spraw wewnętrznych Radosławowem a ministrem wojny generałem Paprikowem oddawna toczyła się zacięta walka. Doprowadziła ona wreszcie do wybuchu przesilenia. Pierwotnie projektowano rekonstrukcyę gabinetu Iwanczewa, lecz książę na to się nie zgodził i wolał przyjąć dymisyę całego gabinetu, gdyż obawia się rozwiązania sobrania. Tego zaś chce uniknąć przez powołanie do steru rządów gabinetu koalicyjnego. Zdaje się jednak, że te usiłowania spełzną na niczem i że będzie utworzony gabinet ze zwolenników Radosławowa i Cankowa“.

„Wiener Allgem. Ztg“, zwykle dobrze informowana co do spraw bałkańskich, otrzymuje w kwestyi tego przesilenia interesujące szczegóły, które rzekomo mają pochodzić ze sfer dyplomatycznych, a które przedstawiają sprawę przesilenia trochę inaczej, niż to czyni „Polit. Corr.“.

Otóż wedle wiadomości, podanych przez informatora wymienionego dziennika, stosunek ks. Ferdynanda do gabinetu Iwanczewa stał się niemożliwy. Szczególniej zaś stosunki między księciem a Radosławowem zaostrzyły się w sposób bardzo silny. Jak wiadomo — zatarg między Radosławowem a Paprikowem zakończył się dymisyą tego ostatniego, którą książę przyjął wprawdzie, lecz z wielką niechęcią. — Książę dlatego nie życzył sobie ustąpienia gabinetu, ponieważ Radosławow ma za sobą ¾ głosów w sobraniu i ponieważ budżet stał właśnie na porządku dziennym jego obrad.

Radosławow zaś postanowił urządzić księciu psikusa i wybrał dla swego ustąpienia moment, w którym jego osoba jest niezbędną. Tym sposobem zamierzał on z przesilenia gabinetowego ukuć zatarg między księciem a sobraniem, nie ulega bowiem kwestyi, że nie uchwali ono żadnemu nowemu gabinetowi — bez Radosławowa — budżetu. Postępowanie Radosławowa tłomaczy się, między innemi, jego urazą osobistą do ks. Ferdynanda, który nie ujął się za nim, gdy do wiadomości publicznej przedostała się treść depesz, wymienionych między nim a księciem w pewnej drażliwej sprawie. A gdy oprócz tego w zatargu między Radosławowem a Paprikowem książę wziął gorąco stronę ministra wojny i gdy z oburzeniem przyjął zaprojektowane przez Radosławowa obcięcie budżetu ministerstwa wojny — Radosławow postanowił się na nim zemścić i po części swego zamiaru dokonał.

W Bułgaryi przewidziano już oddawna taki obrót rzeczy, skutkiem czego w sferach miarodajnych wyrobiło się przekonanie, iż książę, pragnąc uniknąć konfliktu z sobraniem, powoła prawdopodobnie do steru rządów gabinet wojskowy. Jako prezydenta tego gabinetu wymieniają byłego ministra wojny, generała Petrowa. Stosunki w Buł-

Rozdźwięki.

(Dokończenie.)

Teraz pod wpływem tych czarów wiosennych do duszy jej począł wślizgiwać się wąż żalu serdecznego i, urosłszy w kłąb olbrzymi, rozsadzał piersi i dusił w gardle.

— Wszystko już dla niej skończone!...

Wydziedziczono ją, odsunięto od używania osobistego szczęścia, rozkoszy...

Pod brzemieniem wielu lat, przebytych w tem tragicznem istnieniu, jej „ja“ musiało rozpłynąć się w nicość. Dziś jest ono tylko pniem, wygodną podporą dla rozwijania się innych, młodszych.

Wielki żal ściska coraz mocniej pierś zbolałą, a wraz z wzrastającem poczuciem krzywdy budzi się i rozwija duch buntu.

Wszystko minęło!...

Nie! teraz oto w tej chwili czuje coraz wyraźniej budzące się ze sztucznej martwoty pragnienie.

— Jakiem prawem wepchnięto ją w to zaczarowane koło nędzy ludzkiego bytu?

Dotychczasowe życie nie dało jej szczęścia, o jakiem marzyła, a tak silnie czuje w sobie chęć posiadania go.

Świadomy, oparty na poczuciu sprawiedliwości egoizm, jak huragan, rozszalał gwałtownie w domagającej się swych praw duszy człowieka.

Odrazu poczuła cały ciężar włożonych na nią życiem obowiązków i jednocześnie nieprzepartą chęć raz jeszcze skosztowania rozkoszy, posiadania odrobiny osobistego szczęścia dla siebie...

— I ja żyć chcę jeszcze... — szepnęła cicho, a ręce bezwiednie wyciągnęła przed siebie.

Nagle z po za cienistego klombu jaśminu wybiegły dzieci i przypadły do kolan kobiety.

— Matko!

Walka była skończoną.

Wyciągnięte ręce opadły łagodnie na te ukochane główki, a po twarzy, wykrzywionej przed chwilą żądzą użycia, cicho spływały święte łzy rezygnacyi...

Błogosławiona!...

III.

I znowu była wiosna.

Pod cieniem rozłożystej lipy, na tle jasnej zieleni i tysiącznych barw kwiatów, wśród powodzi światła, ciepła i czarownej, wiosennej młodości, ta zgarbiona postać z pergaminową twarzą, z wygasłemi oczyma, była jakby gorzkim wyrzutem, jakby uosobieniem krzywdy wyrządzonej stworzeniu przez Twórcę wszechrzeczy.

Starość!... Biedna, niedołężna, pełna nędz i bólu, pozbawiona ożywczych promieni nadziei ludzka starości! Ty jesteś, jak widmo śmierci, jak cicha agonia, jak wieczna kara rodu człowieczego!

Ty jesteś koroną cierpień, aureolą męczeństwa życia, wyrazem najboleśniejszej ironii wszechbytu!

Cześć tobie i potępienie biedna starości!

Mała, skulona, niepodobna prawie do istoty ludzkiej, drżącą ze starości ręką przysłaniała wygasłe oczy i wpatrywała się przed siebie. Krótkim, urywanym oddechem wciągała w swe zapadłe piersi, pełne aromatu i świeżości wiosenne powietrze.

Cichy, pogodny wieczór spuszczał się coraz niżej nad ziemię i okrywał ją płaszczem wiekuistego uroku. A przed tem zbliżającem się uspokojeniem cała natura kipiała wybuchami młodego życia. Wesołe krzyki dziecinne, młodzieńczy śpiew z oddali i szczebiot ptasząt i głosy zwierzęce — wszystko zlewało się w jeden harmonijny akord, ostatni akord pożegnania życiodajnego światła.

Przejęta potężną wielkością obrazu, nie odrywając wzroku wpatrywała się w wielkie, jaskrawe, zniżające się ku zachodowi słońce.

Jeszcze chwilka, a straci je z oczu, ażeby jutro powitać w nowym majestacie.

Jutro.

Czyż jutro do niej należy?... Może śmierć przetnie tę wątłą nić jej życia i strąci ją w nicość.

Śmierć!...

Dreszcz przerażenia przebiega nędzne, wychudzone ciało. Małe, zimne ręce zadrżały silniej, pokurczona, porośnięta mchem starości broda żywo poruszyła się kilka razy. — Obawa śmierci ogarnęła biedny, zniedołężniały umysł.

— Śmierć, a po niej nicość!...

Nie! wierzy przecie, wierzy całą duszą w życie tam za grobem.

A jednak!...

Czegóż tak drży i boi się śmierci? — Przecież ona da ciszę i uspokojenie potrzebne starości.

Nie! nie chce, nie pragnie tego mogilnego spokoju. Resztkami potężnych niegdyś sił ducha ludzkiego czuje, że pragnienie życia nie zamarło w niej jeszcze.

Czuje, że kocha to swoje beznadziejne istnienie i za żadne skarby świata nie chciałaby się z niemi rozstać.

Kocha to życie swoje jednostajne, milczące, ten kąt, w którym mieszka, przesiąknięty pleśnią zgrzybiałości, i te wszystkie sprzęty i rzeczy, pokryte kurzem zapomnienia.

Kocha wszystkie te pamiątki swojej przeszłości i z coraz większą chciwością gromadzi rozmaite drobnostki do tej swojej skarbnicy. Każdy strzępek, każdy najdrobniejszy przedmiot, znaleziony na drodze, chowa skrzętnie; z chorobliwą pieczołowitością, jakby jej życie miało trwać bez końca.

Jak uschnięte konary odpadają od pnia rodzimego, tak opuszczały ją stopniowo władze umysłowe, zacieśniał się coraz bardziej widnokrąg wrażeń i myśli; aż w końcu pozostało prawie jedno tylko pragnienie, pragnienie wiekuistego istnienia.

— Żyć długo... żyć bez końca!...

Dlaczegoż im bardziej wytęża biedną myśl swoją dla odczucia tej rozkoszy istnienia — tem częściej staje przed nią okropne widmo śmierci.

Żadnym wysiłkiem woli nie może zagłuszyć w sobie smutnego poczucia swojej zgrzybiałości i tej rozpaczliwej samowiedzy, że koniec już jest bliskim.

— Szczęśliwi młodzi!

W sercu jej rodzi się coraz wyraźniej uczucie zazdrości względem tych wszystkich, których życie płynie jeszcze długą i szeroką strugą.

Wszystkiemu, co ją otacza zazdrości tych cech młodzieńczych.

Razi ją ta jasna, świeża zieloność młodej roślinności, i to czyste niebo, upiększone szkarłatem zachodu.

Drażni ją śmiech wesoły i śpiew młodej piersi.

Gniewa ją ta żywa radość, jaka panuje w całej naturze — ten ogólny hymn młodości, rozbrzmiewający w powietrzu.

Zewsząd, dokoła niej tryska czarowna siła odrodzenia i tylko ona sama jest jakby ciemną plamą na tle tego bezmiernego wesela wiosennej pogody.

— Przeklętą bądź młodości!...

Wielka żałość, wypływająca z poczucia własnego niedołęstwa, ścisnęła serce biednej staruszki. Oczy jej zaszły łzami, a twarz wykrzywił dziecinny jakiś, wzbudzający litość grymas płaczu.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca oblały purpurą drżącą ze wzruszenia zgrzybiałą postać, a cichy odgłos dzwonu modlitwy wieczornej, zagłuszył rozdźwięk starganej duszy...

Felicya Popławska.

garyi stają się z biegiem czasu wogóle nie do wytrzymania. Nędza finansowa doszła tam do ostatecznych granic, agitacye zaś rewolucyjnego komitetu macedońskiego w interesie państwa i spokoju na półwyspie Bałkańskim nie powinny być dłużej cierpiane. Obecne więc przesilenie gabinetowe stać się może punktem zwrotnym w rozwoju dalszych, bardzo ciekawych wypadków w Bułgaryi.

Z powyższych rewelacyj wynika jasno, że Bułgarya zaczyna teraz dopiero zbierać owoce owej zgubnej polityki, którą zainaugurowano skrytobójstwem popełnionem na osobie Stambułowa, wielkiego patryoty i męża stanu o przenikliwym, daleko sięgającym umyśle. Przeszedłszy z duszą i ciałem w niewolę polityczną i moralną Rosyi, upokorzywszy się w osobie swego panującego przed carem, w sposób niesłychany, Bułgarya stacza się coraz niżej w przepaść politycznego upadku. Ponieważ jednak bieg spraw bułgarskich, mianowicie ze względu na ich związek z agitacyami komitetu macedońskiego, obchodzi mocno sąsiednie mocarstwa i państwa, nie można przypuścić, aby szczególniej w Wiedniu patrzono nań obojętnie. Zarzewie niepokojów na półwyspie Bałkańskim tli się ciągle i każdej chwili może wybuchnąć wielkim płomieniem. Na razie wypadki na dalekim Wschodzie odwróciły uwagę dyplomacyi od spraw bałkańskich, nie mniej przeto są one ciągłą groźbą dla powszechnego pokoju o utrzymanie którego tak chodzi rządom europejskim.

Krüger w Hadze.

Ze stolicy Holandyi donoszą, iż wczoraj przed godziną 6 wieczorem przybył tam z Kolonii prezydent Krüger. Na kilka godzin przed nadejściem pociągu, którym jechał prezydent, tłumy ludności ustawiły się w zwarte szeregi wzdłuż nasypu kolejowego. W pierwszym rzędzie stanęły deputacye licznych stowarzyszeń, które wyruszyły na przyjęcie ze sztandarami. Gdy pociąg stanął na dworcu, wysiadającego Krügera powitali przedstawiciele władz miejscowych, oraz liczni członkowie Izby wyższej i niższej. Ponieważ prezydent Transwaalu podróżuje incognito, przeto z dworu królewskiego nikt na dworzec nie przybył.

Pierwszy witał przemową Krügera, imieniem miasta Hagi, jego burmistrz. Po nim w imieniu narodu holenderskiego przemawiał przewodniczący komitetu południowo-afrykańskiego. Po tem przywitaniu, Krüger wsiadł do powozu i w uroczystym pochodzie, otoczony przez straż honorową, udał się do hotelu. Tłumy witały go z niesłychanym zapałem. W hotelu odwiedziło Krügera kilku ministrów w charakterze osób prywatnych, prezydent jednak gabinetu Pierson, oraz minister spraw zagranicznych Beaufort nie znajdowali się w ich liczbie.

Jak dotąd, szanse jakiegokolwiek powodzenia misyi Krügera z każdym dniem maleją. Z Rzymu donoszą, że dr Leyds przez jednego ze swych przyjaciół postanowił wysondować opinię gabinetu włoskiego, aby się dowiedzieć, czy Krüger może liczyć na to, że przyjmie go król Wiktor Emanuel. Odpowiedź z Rzymu wypadła odmownie. Rząd zaś holenderski, pomimo wszelkich sympatyj dla sprawy Boërów, pomimo węzłów krwi, łączących Holendrów europejskich z mieszkańcami Transwaalu i Oranii, nie ma żadnych środków w swem rozporządzeniu, aby im skutecznie dopomódz. Anglii bowiem nikt zmusić nie może do tego, aby dobrowolnie wyrzekła się owoców z takiemi ofiarami przeprowadzonej a zwycięskiej wojny.

Sfery, otaczające Krügera, nie przestają się dotąd łudzić, że car Mikołaj wypowie słowo w obronie sprawy Boërów i że słowo to zaważy na szali ich losów. Jest to dowodem, jak w nieszczęściu najrozsądniejsi nawet ludzie oszukują się sami, byle tylko nie stracić promyka nadziei. Rządy europejskie przyjęły już za fakt dokonany to, co się stało w Afryce południowej, i dla zasady bronienia uciśnionej sprawiedliwości nie uczynią najmniejszego nawet kroku, aby coś w tym fakcie zmienić. Anglia zbyt jest potężną, zbyt pewną siebie — nie potrzebuje ona obawiać się, aby któreś z mocarstw weszło z nią w zatarg z powodu, że Boërowie uważają się za pokrzywdzonych. Zresztą sprawy chińskie absorbują teraz w zupełności uwagę działalności dyplomacyi europejskiej, która poza objawy platonicznego współczucia dla sędziwego prezydenta i jego walecznych współziomków dalej nie pójdzie.

Z uwag pesymisty.

(Wojna „Czasu" z ministrem austryackiej sprawiedliwości. — Konfiskata. — Różne fazy opozycyjności konserwatywnej. — Zamach na hr. Starzeńskiego. — Zachęta do walki. — Wspomnienie z wyborów Stan. Koźmiana przeciw ks. Gołdzie. — „Słowo" zbierające składki dla uczczenia pamięci ks. Imeretyńskiego).

Policzone są dni gabinetu Koerbera. Do zwołania Rady państwa może jeszcze pobawić się swą władzą a nawet poigrać paragrafem 14, ale zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej padnie na ławę rządową cios śmiertelny. I to skąd? Nie z ław socyalistów, którzy przyjdą z pewnością z bogatym materyałem nadużyć wyborczych; nie ze strony narodowców niemieckich, których strzały coraz więcej tracą jadu; i nie z ław obstrukcyonistów czeskich, — ale z tego spokojnego, potulnego Koła polskiego, które dotąd tylko czekało, ażali nie usłyszy głosu, wzywającego je do utworzenia większości rządowej.

Tak być przynajmniej powinno, jeżeli „Czas" jest na prawdę organem konserwy rządowo-galicyjskiej. Ten potulny dotąd wobec złotego kołnierza „Czas", stanął dębem i natarł z taką zamaszystością na ministra sprawiedliwości austryackiej, że aż p. Doliński uczuł się powołanym do jego obrony. Dalszem następstwem tej opozycyjnej eskapady „Czasu" było, że p. Doliński rzucił pod jego adresem wielkie słowo, dotąd tylko dla niegrzecznych dzienników rezerwowane, słowo złowieszcze: „konfiskuję!"

Tak. — „Czas" został skonfiskowany! I to za co? Za obronę sprawiedliwości, którą chciał inną mieć i widzieć w zastosowaniu do Daszyńskiego, niż to uczynił p. minister Spens-Boden. Organ krakowskich stańczyków wypowiedział ministrowi wojnę na paragrafy. On twierdzi, że na podstawie tych paragrafów p. Daszyński już teraz powinien siedzieć w kozie, podczas gdy p. Spens-Boden utrzymuje, że p. Daszyński z odsiedzeniem kozy może się wstrzymać aż do wyborów w dniu 13 b. m. Obie strony walą w siebie paragrafami procedury i ustawy karnej, niby szrepnelami; z jednej strony minister Spens-Boden i „towarzysz" Daszyński, z drugiej „Czas" i jurydyczne powagi redakcyjno-uniwersyteckie!

Godne to zaiste olimpijskich bogów widowisko! Jako dziennikarz, jestem zbudowany cywilną odwagą jubilata z ulicy Różanej. Jakżeż mu smakować musi ta opozycya, której dotąd nie pozwolono mu zakosztować. Bo różnie to bywało na tym galicyjskim świecie i różne psoty płatali nam ministrowie i namiestnicy, a biedny „Czas" siedzieć musiał cicho, lub jeżeli wolno mu było głos zabrać, to tylko dla wyrażenia podziwu, że wysokie władze nie zniżają się do poziomu żądań pospolitych, objawianych przez pierwszego lepszego demagoga w kapocie lub sukmanie. Pobożny staruszek zwykł jednak w pewnych wypadkach wzywać ramienia karzącej sprawiedliwości. Ilekolwiek razy idzie o poskromienie „tłuszczy" — jest on nieubłagany. Kiedy policya przed dwoma tygodniami wymacała wyborców pałaszami, „Czas" wołał, że za mało było tego dobrego. Darował tylko wspaniałomyślnie tejsamej policyi, gdy niezbyt zażarcie ścigała Czesława Kieszkowskiego i nie okazywała zbytniej ciekawości w odkryciu jego schronienia. To wszystko zależy od fantazyi, dziwnie naginającej się do prądów koteryi. Kiedy zaprowadzono, ni z tego, ni z owego, stan wyjątkowy w Krakowie, „Czas" przebolał utratę wolności, której nie potrzebował, i cieszył się, że utracili ją inni. Więc dla czegożby Daszyński miał chodzić luzem, i to w czasie wyborów, kiedy mu podyktowano 3 tygodnie kozy?

Ale jeżeli siedzieć powinien, i to raraz, nic nie mam przeciwko temu. Nawet nie uronię łzy, gdy w walce, tak zażarcie poczętej, padnie minister Spens-Boden. Tylko czy też jubilat dotrzyma placu? Jakżeż piękne i zaszczytne otwiera się pole walki dla niego i jego przyjaciół politycznych. Przedmiot walki tak cenny: obrona ustaw przed ministrem i socyalistą! — Czekam końca... Radbym przecież w nowej sesyi parlamentarnej zobaczyć pp.: Jaworskiego, Abrahamowicza i Kozłowskiego, rzucających rękawicę p. Koerberowi!

Panowie ci powinni także upomnieć się, i to koniecznie, z niemniejszą energią, o wytropienie sprawcy zamachu na hr. Starzeńskiego. — Tyle narobiono hałasu po wyłapaniu Królikowskiego i jakiegoś Szczypki, z taką pewnością puszczono w świat twierdzenie o politycznym charakterze zbrodniczego czynu, że nikt już nie wątpił o sprawności policyi krakowskiej. Nagle uwolniono z więzienia obu domniemanych sprawców, jednego z nich nawet przeprosił hr. Starzeński za doznaną przykrość i na osłodę dał mu kilkanaście koron, — no, i na tem koniec. Ja sądzę, że to dopiero początkiem być powinno dalszych poszukiwań. Niechżebyśmy dowiedzieli się wreszcie, gdzie konspiracya „polityczna" miała źródło i dla czego właśnie p. starostę podgórskiego za przedmiot zbrodniczego zamachu sobie wybrała?

Mam tedy niepłonną nadzieję, że zarówno ci demokraci, co warunkowo wstąpią do Koła polskiego, jak ci, co ślubowali bezwzględną „solidarność narodową" bez terminu wypowiedzenia. — pozwolą większości konserwatywnej w Kole na postawienie w obu tych kwestyach ostrej interpelacyi do ministra sprawiedliwości i nawet do samego prezydenta gabinetu. Niechże się Niemcy choć raz dowiedzą, co to znaczy Koło polskie.

Zanim jednak na to epokowe doczekamy się zdarzenie, rozegrają się już w przyszłym tygodniu pierwsze „zawody" wyborcze. — Zawiedzionych nie braknie, bo przecież więcej jest kandydatów, niż mandatów poselskich.

Dawniej, chociaż nawet i nie tak bardzo dawno temu, „zawody" te odbywały się w sposób więcej jowialny, a mniej „ideowy" — porażki mniej były, jak przypuszczam, bolesne. Pamiętam np. wybory z powiatu wielickiego, kiedy o mandat do Rady państwa ubiegał się ksiądz Gołda, proboszcz z Poręby, i — p. Stanisław Koźmian. Bawiłem wówczas przypadkiem w gościnie w jednym z pobliskich dworków. Pojechałem z moim gospodarzem przypatrzeć się wyborom. Ruch był wielki; wyborcy skupiali się w dwóch, jak przypuszczałem, ogniem nienawiści buchających obozach: jeden koncentrował siły zbrojne w handelku Kleina, drugi w handelku Windakiewicza. Zauważyłem, że Klein był przepełniony wyborcami, wypróżniającymi kielichy i kufle, niszczącymi olbrzymie pokłady kiełbasy wyborczej, salcesonów, bochenków chleba i t. d. Natomiast u Windakiewicza dość było przestrono.

— Któż tutaj funduje? — zapytałem mojego gospodarza, który zaciekle agitował za ks. Gołdą. Tak się bowiem stosunki złożyły, że klerykalno-konserwatywny ks. Gołda, uchodził za kandydata radykalnego, gdy p. Stanisław Koźmian, z natury rzeczy, był sobie tylko zwykłym konserwatystą i rządowcem.

— A no, któżby? — słyszę odpowiedź — juźci ks. Gołda.

— Ha! To niedobrze! Tutaj pusto, u Kleina mało się nie poduszą!

— Alboż ja wiem, co się chłopom stało. „Moi" wszyscy mi przysięgali, że będą głosować za Gołdą, a teraz jedzą i piją „u Koźmiana"...

Rozpoczęło się głosowanie. „Wyborcy" z rumianemi obliczami napłynęli olbrzymią falą. — Wszystko odbyło się w porządku. Byłem pewny, że redaktor „Czasu" i filar stańczykieryi wyszedł olbrzymią większością. Stał się cud jakiś; wybrano ks. Gołdę we wszystkich miejscach głosowania.

Wracam tedy po południu wraz z moim gospodarzem węgierskim wózkiem do domu. Po drodze spotykamy pieszo idącego wyborcę z tej samej wioski.

— Siadajcież, Macieju — odzywa się do niego właściciel koni i wózka — podwiozę was do domu.

Przysiadł się tedy Maciej, urodziwy Mazur z zawiesistym wąsem, a rozmowa toczyła się na temat wyborczego zwycięstwa.

— A dlaczegoż też, mój Macieju, nie posililiście się przecież u Windakiewicza? — pyta „pan dziedzic". — Przecież ks. Gołda nie żałował poczęstunku, a nie widziałem was jakoś...

Wyborca Maciej poskrobał się pod czapką i rzekł:

— Ej! proszę dziedzica, zaśbym tam objadać miał „swojego". Myśwa tam poszli do Kleina, gdzie Koźmian dawał poczęstunek...

Autentyczne! Może to wspomnienie sprawi p. Koźmianowi pewną przyjemność i wytłomaczy mu zagadkę, dlaczego ówczesne wybory dużo go kosztowały, a przyniosły rezultat dla niego tak bolesny!

W czwartek los także niejednemu kandydatowi wypłata figla, i to może nie bardzo różniącego się treścią od tego, którego, ongi czasy, ofiarą padł p. Koźmian.

Pokazuje się jednak, że głupstwa dziać się mogą nietylko przy wyborach i w okresie wyborczym. — Tam, gdzie niema parlamentu i konstytucyi, także mądrość i zdrowy rozum nie rozgościły się między Polakami. Zdawałoby się, że nahajka kozacka i Sybir już chyba aż nadto wyraźnie wskażą polskiej prasie warszawskiej kierunek polityki narodowej. Gdzież tam! — Znalazł się przecież dziennik polski w Warszawie, który, z powodu śmierci generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego, wyrwał się ze zbieraniem składek na stypendyum jego imienia, dla uczczenia jego „zasług" dla ludności polskiej. — Cóż to za przyjemność być musi dla prenumeratorów tego ugodowego organu (nazywa się „Słowo"), gdy staną wobec alternatywy: „dać składkę — czy nie dać?" Nie dać, to można narazić się na to, że ciekawością zdjęty żandarm porówna listę prenumeratorów zamiejscowych (w Królestwie prenumeruje się dzienniki za pośrednictwem poczty) z listą składek i ułoży na tej podstawie trzecią listę „niebłagonadiożnych", t. j. tych, co składki nie dali.

Jedyne byłoby dla prenumeratorów wyjście z tak wytworzonej przez redakcyę konserwatywno-ugodowego dziennika sytuacyi: dać składkę na pomnikowe stypendyum, a na 1 stycznia zaprenumerować sobie inny dziennik, nie stawiający swoich zwolenników w tak przykrej kolizyi. — Bo na pochwałę naszej prasy warszawskiej przyznać trzeba, że „Słowo" ze swoim arcylojalnym pomysłem znalazło się w zaszczytnem odosobnieniu.

M. K.

Z ruchu wyborczego.

Wybory w Krakowie. Miejski komitet przedwyborczy zwołuje na wtorek 11 b. m. do sali Rady miejskiej powszechne, publiczne zgromadzenie wyborców miasta Krakowa, na którem zgłoszeni w komitecie kandydaci wygłoszą swoje przekonanie politycznej wiary. Do komitetu tego — jak wiadomo — zgłoszono kandydatury pp. Bromowicza, Zygmunta Mikołajskiego, oraz posłów Jana Rotera i Ferdynanda Weigla.

W myśl uchwały komitetu zawiadomiono o tem zgromadzeniu także Koło mieszczańskie, którego kandydat, p. Edmund Zieleniewski, będzie także mógł na zgromadzeniu wtorkowem wygłosić swój program, jeżeli głosu zażąda.

Spokojny i poważny przebieg obrad dwóch publicznych zgromadzeń, urządzonych dotąd przez miejski komitet przedwyborczy, daje gwarancyę, że i to zgromadzenie odbędzie się z powagą i spokojem, odpowiadającym godności wyborców i doniosłości chwili. Należy się więc spodziewać, że wyborcy krakowscy stawią się licznie, aby wysłuchać kandydatów poselskich i ewentualnie zażądać od nich wyjaśnień w ważniejszych sprawach kraju i miasta.

We wczorajszym „Czasie" ogłasza dr Staniszewski, że wobec przyjęcia kandydatury przez dra Jordana, on swoją kandydaturę cofa.

W Kołomyi poważne grono wyborców ogłosiło następującą odezwę:

„Na tajnych schadzkach jakieś nieczyste układają plany i podczas gdy wyborcy w martwej pozostajecie bezczynności, kilku macherów wyborczych frymarczy i handluje waszą czcią, waszym obywatelskim honorem.

„Nie pytając się was o pozwolenie, licytują mandat poselski, tę najwyższą godność obywatelską w sposób bezczelny, poniżający nas w oczach całego świata cywilizowanego, w oczach każdego uczciwego człowieka, a napełniwszy swe bezdenne kieszenie brudnym groszem judaszowym, pędzą was w dniu wyborów do urny, jak trzodę baranów bez serc i duszy.

„Umarli z grobów powstaną i pogrzebią was żywych, urna wyborcza zaroi się od trupów, żywych wyborców nie dopuszczą do głosowania, by umarłym nie było za ciasno."

Odezwa konstatuje, że „szakale wyborcze spożywają brudny żer", apeluje do honoru i uczciwości ludności Kołomyi, bo „dość tego sromu". Obywatele chcą „czystych i wolnych wyborów".

Odezwę tę podpisali ks. kanonik Martym, radca cesarski Edward Stenzel, adwokaci: dr Rittigstein, dr Hulles, dr Jurczenko, dyrektor Łukasiewicz, inżynier Władysław Racieski, wielcy przemysłowcy i fabrykanci: A. Marmorosch, Mendel Friedmann, Jonasz Bretler, tudzież najpoważniejsi kupcy: Anczel Büschel, Jonasz Kessler, wielu urzędników i rękodzielnicy.

W odezwie, żargonem żydowskim napisanej, komitet niezawisłych obywateli występuje przeciw kandydatowi, któremu klika magistracka mandat sprzedała, i zapytuje się go, jak się po prostu nie wstydzi takim sposobem zdobyć „zaufanie wyborców", którzy go nawet nie widzieli.

Z Drohobycza piszą nam pod datą 6 b. m.

Przed licznem zgromadzeniem wyborców z V

Z WYSTAWY
Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Są ludzie, nie odczuwający plastycznego piękna, podobnie, jak inni nie odczuwają muzyki. Jeżeli jednak u takich ludzi nie nastąpiła zupełna atrofia zmysłu artystycznego, to nie sposób, aby widok prawdziwego arcydzieła malarskiego, lub usłyszenie arcydzieła muzycznego nie wywarło na nich wrażenia, co wyrywa widza choćby na chwilę z wstrętnej pospolitości, jaką nas otacza życie.

Jednym ze współczesnych artystów „z Bożej łaski", któremu dano wywierać taki wpływ na szerokie warstwy publiczności, przykuwać ją do swoich płócien, zmuszać do zastanawiania się głębokością treści — jest Jacek Malczewski. Można czasem nie zgadzać się z tym artystą, niekiedy robić mu zarzuty co do nie dość jasno tłómaczącej się treści kompozycyi, albo też, co do wykonania, niepodobna jednak przejść obok jego obrazu obojętnie. Malczewski, jak każda wielka indywidualność, wyrastająca ponad szary tłum i krocząca swemi własnemi drogami, dostatecznie zrozumianym, a tem mniej ocenionym przez współczesnych nie jest. Powinien się jednak pocieszyć tem, że, jak uczą nas dzieje sztuki, wybrańcami Fortuny za życia, która sypała na nich dostatki i zaszczyty, bywały bardzo często miernoty.

Jednym z powodów, stanowiących to, że dzieła Malczewskiego zbyt mało są cenione przez ogół, jest fakt, iż nie schlebia on i nie wkręca się w łaski tego ogółu; inny „last not least" powód stanowi znów ta okoliczność, że Malczewski jest za poważnym, za głębokim malarzem dla filistersko usposobionego tłumu, który kieruje się względami na modę lub kaprys. Ową głębokość artysty ilustruje najlepiej zamiłowanie do pełnych filozoficznej refleksyi poezyj Asnyka, które dały mu impuls do wielu już kompozycyj. I tak, n. p. teraz wspaniały tego poety sonet: „Nad głębiami" natchnął Malczewskiego do namalowania obrazu p. t. „Zmartwychwstanie".

Asnyk wypowiada w swym sonecie głęboką prawdę:

> Śmierć, to ciągłego postępu chorąży,
> Który na nowe świat prowadzi tory,
> Wschodzącym kiełkom usuwa zapory
> I z rzeszą istot w nieskończoność dąży.
> Z jego opatrznej, choć surowej łaski
> Świat nie zastyga pod pruchnem i pleśnią,
> Ale młodości wciąż przebrzmiewa pieśnią...

Malczewski tak uplastycznił myśl poety: nad starcem, o przepysznej, charakterystycznej głowie, który, zdaje się, że już umiera, nachyla się cudowna uskrzydlona postać niewieścia, wysłanka innego lepszego świata, dokąd uleci wkrótce duch starca. Owa postać, to także uosobienie tej „pieśni młodości", o której mówi poeta. Antyteza starca, kończącego swój żywot, i uosobionej „pieśni młodości" pojął Malczewski w duchu Asnyka. Jego bowiem kompozycya czyni wrażenie nie smutne, nie liryczne, lecz w wysokim stopniu podniosłe i poważne.

Patrząc na ten obraz, doznaje się wrażenia, jak gdyby się słyszało sonatę Beethovena, gdzie głębokość treści w parze idzie z artystycznem wykonaniem.

Inne płótno Malczewskiego, równocześnie z poprzedniem wystawione, a zatytułowane „Podszepty", należy do cyklu luźnie ze sobą powiązanych kompozycyj, których bohaterem jest młody chłopak „malarczyk". Głowę, namalowaną z taką ekspresyą, jak tego „malarczyka", nie często spotyka się na obrazach. W jego oczach maluje się nieświadoma jeszcze, lecz rwąca się excelsior! dusza artysty. Jest on dotąd rzemieślnikiem, lecz w jego duchowem jestestwie kiełkują już popędy artystyczne, które budzi, szepcząca mu do ucha tajemnicze słowa, postać Sztuki... Głowę z takim wyrazem potrafi namalować tylko Malczewski!

Wobec tego, co już tylokrotnie pisałem o technice Malczewskiego, sądzę, iż mogę się uważać za zwolnionego od wyliczania jej mistrzowskich zalet.

Pan dyrektor Fałat nadesłał dwa duże krajobrazy, p. t. „Jezioro Świteź" i „Łoś". Szczególnym a niekorzystnym dla p. Fałata zbiegiem okoliczności znajduje się dotąd na wystawie obraz p. Chełmońskiego, dający widok na tosamo jezioro. Porównanie tych dwóch prac, opartych na tymsamym temacie, na korzyść p. Fałata wypaść nie może. Lepszym o wiele jest drugi krajobraz, przedstawiający trzęsawisko, po którem kroczy wspaniały a tak już rzadki mieszkaniec niektórych obszernych lasów w Europie północnej. Obydwa te obrazy wydają się, jak gdyby były tłómaczeniem akwarelli, w której p. Fałat, jak wiadomo, celuje, na malowanie olejne, co nie podnosi ich wartości.

Wśród istnej powodzi krajobrazów, z jakich w danej chwili składa się przeważnie wystawa, wyróżniają się bardzo korzystnie prace p. Dąbrowy, w ilości kilkudziesięciu wystawione. Taka znaczna liczba robót, choć większość ich stanowią studya i szkice, pozwala na wyrobienie sobie sądu o talencie ich autora. Sąd ten musi wypaść dla p. Dąbrowy dodatnio. Jest to bowiem artysta, obdarzony nietylko wybitnemi zdolnościami, ale co niemniej ważne w dzisiejszych czasach — gdy ślepe naśladownictwo pewnych modnych wzorów uważanem bywa za oryginalność — jest samym sobą. Ogólną wadą wszystkich, obecnie wystawionych krajobrazów p. Dąbrowy, jest, że są zbyt ciemne. Brakuje im przytem przeźroczystości barw, której nie wyklucza ani noc, ani zmrok, ani dzień, najbardziej nawet pochmurny. Natomiast uderza u tego artysty umiejętność nadania każdemu krajobrazowi nastroju, czyniącego duże wrażenie na widzu. Niektóre z notatek szkicowych wśród tego zbioru są wprost wyśmienite, jak n. p. ta, co przedstawia wijącą się po obszernej równinie rzekę, a nad nią skłębionemi obłokami pokryte niebo. Szczególniej prawdziwa jest na wszystkich krajobrazach p. Dąbrowy woda, mianowicie zaś tam, gdzie odbija chmurne niebo lub otaczającą roślinność. Z dotychczas osiągniętych przez tego artystę rezultatów śmiało wnioskować można, że dojdzie on daleko. Nie zaszkodziłoby jednak, gdyby p. Dąbrowa szukał w naturze więcej barw czystych, a jasnych i więcej słońca.

Rutynowany pejzażysta, pan Austen, urządził także, podobnie, jak p. Dąbrowa, wystawę zbiorową, na którą złożyło się czterdzieści przeszło szkiców i notatek krajobrazowych, a także innej treści, oraz studyum kobiecego aktu akademickiego. Najwięcej rzucającemi się w oko, bo malowanemi z wielką łatwością i z pewnym szykiem, są widoczki morza, z którem artysta zdaje się być doskonale obeznanym. Wśród innych krajobrazów zwraca na siebie uwagę spadziste pole, zasiane kwitnącą hreczką. Dobrym jest także szkic z budowlą, otoczoną rusztowaniami, na ostatnim planie. Owo jednak studyum aktu psuje fatalnie sympatyczną całość tej wystawy. P. Austen zapomniał widocznie o tem, że podobne studya o tyle kwalifikują się do wystawienia na widok publiczny, o ile są... bardzo dobrze namalowane, tu zaś brakuje zupełnie tego kardynalnego warunku.

Jesteśmy stanowczo w sezonie wystaw szkiców i studyj, bo oto, oprócz dwóch powyżej wymienionych malarzy, pan Janowski podobną wystawę zbiorową urządził. Składa ją kilkanaście szkiców, odznaczających się werwą, właściwą temu artyście, i kilka bardzo subtelnych a prawdziwych rysunków piórkiem.

P. Grajnerta smaczny bardzo w kolorze i zgrabnie utrzymany w tonie nieduży obrazek, noszący tytuł „W starym parku", podoba się ogólnie. Do rzeczy wcale dobrych należy kilka studyów pejzażowych p. Janowskiej i p. Rychtera.

Jeden z najtęższych naszych portrecistów, p. Augustynowicz, od czasu do czasu wystawia także krajobrazy. Obecnie przysłał on widoczek o soczystym, silnym kolorze, malowany pastelą, któremu dał tytuł „W parku". Jest to wprawdzie drobiazg, lecz drobiazg z cechami rzeczywistego talentu.

Po obejrzeniu tych wszystkich studyów, szkiców i notatek z natury, mniej lub więcej szczęśliwie przeniesionych na płótno, nasuwa się widzowi mimowoli pytanie, dlaczego ich autorowie, obdarzeni niezawodnie wybitnemi zdolnościami, nie zabiorą się raz wreszcie do namalowania czegoś poważniejszego, więcej opracowanego, skoro mają tyle z natury nagromadzonego materyału? Czyżby ich chęci i talent nie sięgały aż do rzeczywistej twórczości artystycznej?...

Po wielkiej obfitości portretów w ciągu wiosennych i letnich miesięcy bieżącego roku, nastąpiła teraz na nie posucha. Jedynym świeżo wystawionym portretem jest p. Krzyżanowskiego „Portret własny". Zdaje mi się, że z tem nazwiskiem spotykam się po raz pierwszy na wystawie i — co rzecz wielce przyjemna dla sprawozdawcy — mogę zaznaczyć korzystne wrażenie, jakie czyni ta praca młodego artysty. Śmiały rysunek i efektowne oświetlenie głowy zapowiadają tęgiego malarza. Gdyby nie ciężkie, przeczernione tło, oraz trochę za pobieżne traktowanie szczegółów, byłby to portret bez zarzutu.

„Studyum" p. Papieskiego, przedstawiające śliczną, pełną sentymentu główkę dziewczęcą, trzymaną w tonie, a umieszczoną na tle bardzo jasnem, wzbudza prawdziwy żal do tego utalentowanego artysty, że tak rzadko obsyła krakowską wystawę.

Czasami się zdarza, iż trudno sobie zdać sprawę z tego, w jakim celu, czy z jaką myślą namalował artysta jakiś obraz. Tym razem np. wystawił p. Kotowski studyum, czy obrazek rodzajowy, pod tytułem „W zamyśleniu", zupełnie się nie tłomaczący. Przedstawia on wcale niełądną i niemłodą niewiastę, która, myjąc ręce, zamyśliła się i patrzy w przestrzeń osłupiałym wzrokiem. Każdy przyzna, że chwila mycia rąk nie bardzo szczęśliwie jest wybraną dla scharakteryzowania „zamyślenia", przy tej bowiem funkcyi zimna woda najbardziej nawet roztargnionego człowieka wyrwie z kontemplacyi. Pomijając tę okoliczność, obrazek p. Kotowskiego doskonały jest pod względem wykonania, oddającego z drobiazgowym realizmem szczegóły negliżu, w jakim owa niewiasta załatwia tę zwykłą, lecz konieczną czynność. P. Kotowski ma także na wystawie wyborny mały pejzażyk z kryjącemi się we mgle drzewami.

Do udatniejszych akwarel p. Pociechy, który wyrobił sobie już dawno markę jako dobry akwarelista — malarz krajobrazów — należy z zacięciem wykonany widok p. t. „Nad stawem".

Wchodząc do lokalu wystawy, spotyka się w przedsionku szkice Jacka Malczewskiego do fryzu, okalającego mury zewnętrzne świeżo wzniesionego na placu Szczepańskim gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, gdzie tenże fryz, wykonany w płaskorzeźbie, oglądać można. O ile szkice te przedstawiają się dobrze na papierze — o tyle znów fatalnie wyglądają jako płaskorzeźba. Pokazuje się stąd, że w rzeczach sztuki są pewne granice i pewne wymagania dla każdego jej rodzaju. Jeżeli kompozycyę rzeźbiarską nawet tak genialnego malarza, jak Malczewski, uważać trzeba za chybioną, to cóż powiedzieć o próbach wkraczania w dziedzinę rzeźby innych malarzy, co stało się teraz modą w Krakowie?...

Ci malarze powinni stąd wyciągnąć naukę i pamiętać, że samo dobre o sobie mniemanie nie stwarza jeszcze Michałów Aniołów lub Leonardów da Vinci.

Józef Trepka.

kuryi stawał tutaj dr Adam Doboszyński. Kandydat rozwinął program narodowo-demokratyczny, oświadczył, że do Koła polskiego wstąpi i reformy jego statutów domagać się będzie. Mowca zalecał w parlamencie politykę wolnej ręki i obszernie omawiał postulaty ekonomiczne kraju.

Zgromadzenie przyjęło bardzo przychylnie przemówienie dra Adama Doboszyńskiego i jednomyślnie uchwaliło popierać jego kandydaturę.

Osobliwem zgromadzeniem musi się nazwać sejmik relacyjny posłów dr. Dulęby i min. Piętaka, który się wczoraj wieczorem odbył. Wprawdzie mimo protestów ze strony socyalistów, i gniewów «Naprzodu» uznajemy uprawnienie zwoływania zgromadzeń przedwyborczych za zaproszeniami, bo komu się taki sposób porozumienia z wyborcami nie podoba, może na kandydata nie głosować, ale czemś zupełnie innem jest sejmik relacyjny, na którym do wysłuchania i krytyki posła ma równe prawo każdy wyborca.

Tymczasem zwołujący wczorajsze lwowskie zgromadzenie dr. Wiktor Opolski urządził je za zaproszeniami, czem uprawnił przeciwników do twierdzenia, iż komplet uczestników złożono tak, aby dyskusya poszła z góry ułożonem torem, i aby jej wynik był z góry przewidzianym.

Nic dziwnego przeto, że zgromadzenie zeszło do znaczenia przedstawienia ruchomej dioramy z fonografem i że przybyło na nie nadzwyczaj mało wyborców.

Ale i tych nielicznych spotkał zawód, minister Piętak bowiem nadesłał usprawiedliwienie, że z powodu ważnych zajęć w Wiedniu nie może przybyć. ie więc nadsyła sprawozdanie pisemne

Sprawozdanie to da się zupełnie dokładnie streścić w następujących kilku zdaniach:

Koło polskie w ubiegłej kadencyi stało po stronie prawicy parlamentarnej, która znajdowała się z lewicą w zaciętej walce, uniemożliwiającej wszelką pozytywną pracę. „Na pozór toczył się spór o rozporządzenia językowe, wydane dla Czech i Morawy, w rzeczywistości zaś toczyły ze sobą walkę o zwycięstwo dwa zasadniczo sobie przeciwne programy polityczne“, „dwa zasadnicze poglądy na istotę ustroju państwa“.

Położenie Koła z powodu obstrukcyi to po jednej, to po drugiej stronie Izby, było trudne, mimo to kraj stał po stronie Koła i „dopiero (?!) gdzieś w połowie rządów gabinetu hr. Thuna zaczęła pojawiać się w Kole i publicystyce krytyka Koła polskiego“. Kadencya skończyła się upadkiem prawicy „nie z winy Koła polskiego“ i rozwiązaniem Izby, a doprowadzenie nowego parlamentu do normalnego funkcyonowania, zależy od wyniku wyborów. W tym celu minister jest za wyborem u nas posłów, którzy się oświadczą za bezwzględną solidarnością Koła, bo bez niej nie można przestrzegać, zdaniem mowcy, nawet najogólniejszych interesów narodowych, gdyż n. p. w ostatniej kadencyi „grupki posłów polskich stojących poza Kołem, zwalczały ciągle namiętnie tak siebie nawzajem, jak i Koło polskie a w wielkiej akcyi politycznej, w której było dużo interesu narodowego, stały przeciw Kołu polskiemu, po stronie lewicy niemieckiej.“

Szkoda istotnie, że min. Piętak nie przybył osobiście, byłby może bowiem wyborcom wymienił po imieniu ową „wielką akcyę polityczną“, w której opozycya pozakołowa szła wbrew interesowi narodowemu, byłby zapewne dał szereg dowodów w miejsce gołosłownego twierdzenia, które bez nich musi być traktowanem jak — gołosłowne twierdzenie.

Dr Piętak zakończył sprawozdanie, a właściwie list swój oświadczeniem, że jak przed trzema laty został wybrany pod hasłem solidarności Koła polskiego, tak pod tem samem hasłem i dziś o mandat prosi.

Drugi z byłych posłów m. Lwowa, dr Dulęba stawił się osobiście i w długiej mowie powtórzył mniej więcej to samo, co minister Piętak w swoim liście. Zapewnił, że Koło stało na gruncie konstytucyjnym, że zwalczało obstrukcyę z każdej strony, że nadal to samo robić będzie. Koło, zdaniem mowcy, musi pozostać bezwzględnie solidarnem, bez żadnych zmian statutu, a do takiego Koła, wedle dra Dulęby, byliby też należeli posłowie włościańscy, gdyby nie ich przywódcy i doradcy.

Nastąpiły interpelacye, na które odpowiadał dr Dulęba, poczem na wniosek dra Marsa zebrana garstka zaproszonych uchwaliła obu byłym posłom wotum zaufania i postanowiła ich kandydatury nadal popierać.

O zgromadzeniu tem pisze „Słowo Polskie“: Zjawiła się Rada miejska prawie w komplecie, z prezydentem i dwoma wiceprezydentami na czele, zjawił się sztab lwowskiego uniwersytetu, cała falanga urzędników i drobna część „wybranych“ z innych dyskateryj nieurzędniczych. Razem około 200 ludzi. Przed gmachem kasyna trzymało straż 10 agentów policyi i trzydziestu policyantów, ukrytych w pozbawionych liści krzakach — świeciło kaskami i szczękało silnie zębami, klnąc wybory i obywatelską swobodę... Wstęp do środka dozwolony tylko zaopatrzonym w legitymacye z podpisami panów: dra Wiktora Opolskiego, St. Ciuchcińskiego i dra Godlewskiego.

Zgromadzenie skończyło się o trzy kwadranse na 9-tą. Długi jeszcze czas przechadzały się patrole policyjne przed gmachem kasyna — nikt jednak nie myślał zakłócić ogólnego spokoju. „Pod znakiem szabel“ — pozostał on nie zamącony.

Sejmik relacyjny dra Byka odbył się w Złoczowie pod przewodnictwem burmistrza dra Bileta. Drowi Bykowi uchwalono zaufanie i postanowiono popierać jego kandydaturę.

W Myślenicach komitet powiatowy oświadczył się za kandydaturą z IV kuryi ludowca Józefa Stolaskiego, który otrzymał 16 głosów na 27 głosujących. Dr Opydo otrzymał 7 głosów, a ks. Szponder 4 głosy.

Kandydata p. Schifflera, którego aresztowano w Przemyślu, wypuszczono już na wolność.

Nadużycia wyborcze. W Gorlickiem w Szczeszynie wójt tamtejszy, Alojzy Wachowicz, chciał urządzić wybory po swej myśli i zawiadomił o terminie i miejscu prawyborów tylko 18 najzaufańszych swoich gospodarzy, z tem, żeby zachowali to w najściślejszej tajemnicy i nikomu o terminie prawyborów nie powiedzieli. Rozgoryczeni takiem postępowaniem wyborcy, których w gminie owej jest około 350, wnieśli protest przeciwko tego rodzaju praktykom starostwa gorlickiego.

Przy herbacie.

— Skończyłem, a teraz czekam na replikę.

Takie wyzwanie rzucił całemu towarzystwu p. Julian, z zawodu i konieczności prawnik, z amatorstwa zaś badacz ruchu feministycznego; rzucił je po ukończeniu dosyć długiego traktatu krytycznego o kobiecych strojach, grzeszących przeciwko hygienie, dobremu smakowi, ba — nawet i moralności. Pan prokurator, który właśnie pracował nad broszurą o potrzebie zaprowadzenia, szczególniej w Krakowie, tak zwanej „lex Heinze“, zacierał ręce i z wielkiej radości zaczął konfiskować jedno ciastko po drugiem, pomimo, że siedzący naprzeciwko lekarz dawał mu sygnały, podobne do owych, które służba kolejowa daje maszyniście, gdy należy czemprędzej hamować.

— A więc wszyscy zgadzają się na moje wywody — rzekł p. Julian, gdy p. prokurator skonfiskował już piąte ciastko, a jeszcze nikt nie zgłosił się z repliką.

— Ja nie — zawołała młoda mężatka ku wielkiemu zdziwieniu swojego małżonka.

— Jestem pobity i już naprzód wolę broń złożyć — zauważył p. Julian, pochylając woniejącą głowę w stronę swej antagonistki, a pan prokurator rzucił na rezolutną kobietkę tak zjadliwe spojrzenie, że lekarz nie wiedział jakie ma dawać sygnały.

— Był w Karlsbadzie, a teraz opycha się ciastkami i ciągle wybucha tajonym gniewem; do licha taka kuracya — szeptał strapiony eskulap do swojej sąsiadki, dla której zdrowie p. prokuratora było zupełnie obojętnem.

— Niech pan nie uważa się za pobitego i naprzód nie składa broni — zaczęła mówić młoda mężatka, zwróciwszy się do p. Juliana. — Słowa pańskie pod pozorem komplementu kryły ironię, mniejsza jednakże o to, przyjmuję je za dobrą monetę i kwituję z nich pana. A teraz przystąpmy do rzeczy. Powiedziałeś pan, że stroje kobiece grzeszą przeciwko hygienie, dobremu smakowi, a nawet moralności.

— Jadziu — odezwał się półgłosem jej mąż, człowiek tak „poprawny“, że w towarzystwie kobiet nie znosił takich wyrazów, jak „niemoralność“, „nagość“ i t. p.

— Nie zbijam pańskich zarzutów — mówiła dalej Jadzia, nie troszcząc się o męża. — Stroje nasze są niehygieniczne, brzydkie i niemoralne, ale niechże pan pozwoli zapytać, jakie to są wasze stroje, panowie stworzenia? Nazywacie nasze kapelusze „sroczemi gniazdami“, a jakże nazwać wasze cylindry? Czy taki kawałek lśniącej rury wodociągowej z denkiem jest hygieniczny i estetyczny? A może przynajmniej tani i praktyczny? Mój mąż...

— Tylko się na mnie nie powołuj — protestował „poprawny“ małżonek.

Pani Jadwiga nie zważała na protest męża i mówiła dalej:

— Mój mąż nosi cylinder i ma z nim więcej kłopotu, niż kobieta z chorem niemowlęciem.

— Jadziu! — szeptał przygnębiony mąż.

— Dajmy tedy pokój cylindrowi. Może więc wasze kołnierzyki są piękne i wygodne? Taka twarda obroża na szyi przyczyniać się musi znakomicie do swobodnego obiegu krwi, a tak jest praktyczną, że kiedy chcecie się oglądnąć — oczywiście nie za kobietą — to wówczas musicie wykonać odpowiedni ruch całem ciałem, gdyż macie kark nieruchomy. Wspaniały zaiste widok przedstawia wasz pancerz Dowego, półmetrowa przestrzeń wykrochmalonego płótna, pod którem nieszpresznie biją serca bohaterskie.

Pan Julian pochylił swoją woniejącą głowę, p. prokurator połykał gorącą herbatę, a mąż pani Jadwigi przedstawiał smutny obraz monarchy, pozbawionego niespodziewanie władzy. Ale rezolutna pani Jadwiga, wpadłszy w ferwor krasomówczy, mówiła dalej, nie troszcząc się o względy mężczyzn.

— Podziwiam także krój waszych „anglezów“, ciasnych w pasie, z połami w kształcie wachlarzowatej spodnicy. Gdyby przynajmniej mężczyzna chciał zdobyć się na tyle abnegacyi, ażeby w lustrze oglądnąć swoją postać i krytycznie ocenić jej błędy, wady, czy niedokładności. Ale gdzieżtam, mężczyzna, mający samowiedzę swoich wad fizycznych, a nawet ułomności, należy do białych kruków. Przez całe lato oglądać musiałam na linii A-B faceta, który swoją osóbkę, kształtu beczułki, odziewał w powłóczysty anglez i wyglądał zupełnie tak, jak gdyby np. pan prokurator wdział na siebie ubranie p. Staszczyka.

— Jadziu, bój się Boga! — jęknął zrozpaczony mąż.

— Nie chciałam przecież dotknąć p. prokuratora — odrzekła pani Jadwiga. — Prawda, że pan nie czujesz do mnie urazy.

Powstała prędko i przybiegłszy do stróża Temidy, podała mu rękę, a prokurator — o dziwo! — z rozpromienioną miną złożył pocałunek na tej ręce i rzekł uroczyście:

— Podzielam w zupełności poglądy pani.

— Chciałabym jeszcze dodać kilka słów — mówiła niezmordowana recenzentka strojów męskich. — Powiadacie, że kobiety ubierają się bardzo często niestosownie do swojego wieku. A mężczyźni? Znam starych ludzi, którzy noszą różowe krawatki, kuse kurteczki, grzywkę na czole w kształcie wyszczerbanego grzebienia, o ile oczywiście nie są zupełnie łysymi. Na jednę kobietę, ubraną nieodpowiednio do wieku, przypada co najmniej dziesięciu podtatusiałych gogów.

— Jadziu, może się napijesz herbatki? — pytał troskliwy mąż.

— Zaraz skończę — odpowiedziała oskarżycielka rodu męskiego. — A teraz panie Julianie musimy wziąć wagę, na jednej szali położyć modne wybryki mężczyzn, na drugiej zaś kobiet, a wtedy okazałoby się, czy my strojami naszemi grzeszymy więcej przeciwko zdrowemu rozsądkowi, niż mężczyźni.

— Dixi — dorzucił eskulap.

Pani aptekarzowa, która z uwielbieniem słuchała polemicznej mowy p. Jadwigi, rzekła po dosyć długim namyśle:

— Ponieważ aptekarze mają najdokładniejsze wagi, więc proszę jutro przyjść do nas na herbatę, podczas której będziemy ważyć męskie i kobiece wady i zalety.

W ten sposób powstają akademie — zauważył profesor.

Czekajmy tedy na wynik, jaki nam przyniesie waga p. aptekarzowej.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 7 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ z powodu przypadającej jutro uroczystości święta niepokalania N. Maryi Panny, wyjdzie dopiero w poniedziałek 10 grudnia o zwykłej porze.

Boże Narodzenie się zbliża. Nieomylny znak zbliżania się tych najradośniejszych dla całego ogółu świąt, pojawił się już w Krakowie. Rynek krakowski zazieleniał, sady, „drzewka“, a jak inni zwią także „choinki“, zwiezione przez okolicznych wieśniaków, wyrosły pod Sukiennicami od strony pomnika Mickiewicza i już są dość raźno zakupywane. Ruch handlowy w mieście wzrasta — tylko pogoda... ach ta pogoda nikomu nie pozwala się krokiem ruszyć z domu. Zamiast powietrza woda, zimno, deszcz, błoto, ...rozpacz.

Teatr ludowy w Krakowie rozpocznie jutro swoją działalność. Przedstawienie odbędzie się jutro po południu o godz. 3 w sali strzeleckiej. Amatorzy odegrają „Karpackich górali“, znaną sztukę Korzeniowskiego, która powtórzoną będzie w niedzielę po południu. Bilety (jeszcze nie wiele pozostało) nabywać można w handlu p. Fenza jutro w sobotę do godz. 12 w południe, w niedzielę do g. 10 rano. O ile zapas starczy nabywać będzie można następnie bilety przy kasie w sali strzeleckiej.

Nie potrzeba być bardzo przewidującym, aby już teraz powiedzieć, że sala strzelecka ledwie pomieści widzów, tyle ich będzie. Przedstawienie poprzedzi prelekcya p. Łucyana Rydla o „teatrze ludowym“.

Brak kompletu. W listopadzie Rada miasta Krakowa odbyła 5 posiedzeń. Widocznie wyczerpało to tych radców miejskich, którzy i tak bardzo rzadko na posiedzenia przychodzą. Wczorajsze, zapowiedziane na godzinę 5 po południu, zgromadziło zaledwie 25 do 26 radców; o godz. $6^1/_2$ oświadczył prezydent, że dla braku kompletu posiedzenia nie będzie.

† Ks. Józef Krukowski, dr teologii, proboszcz kościoła św. Floryana, b. profesor i dziekan wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, honorowy radca kuryi biskupiej w Krakowie i asesor konsystorza przemyskiego, urodzony r. 1828 w Krysowicach, zmarł po krótkich cierpieniach dnia 6 b. m. Wyprowadzenie zwłok do kościoła św. Floryana odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 po południu, a nabożeństwo żałobne rozpocznie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godzinie 8 rano, poczem nastąpi pogrzeb o godzinie 10 przed południem.

Krakowska Rada miejska przegrała! Telegrafują z Wiednia: Trybunał administracyjny odrzucił wczoraj po 2 godzinnej naradzie zażalenie miasta Krakowa przeciw ministerstwu skarbu, które zatwierdziło użyty przez krajową dyrekcyę skarbu we Lwowie sposób przypisania podatku zarobkowego kolei północnej za r. 1898. W przypisie tym nie uznano miasta Krakowa jako miasta głównego. Gmina miasta Krakowa uczuła się tem dotkniętą, tracąc prawo przypisania dodatków do podatku, wynoszącego przeszło 100.000 złr., które przypadły miastu Lwowowi.

Na rozprawie wczorajszej gminę miasta Krakowa zastępował adwokat dr Hajdukiewicz, ministerstwo skarbu sekretarz ministeryalny dr Bugno, a jako zastępca miasta Lwowa, powołany został do rozprawy także syndyk dr Pomianowski. Trybunał w motywach swego orzeczenia zaznaczył w szczególności, że dla jednolitego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem istnieje tylko jedno miasto stołeczne, tj, Lwów.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny: K. Morawski przedstawi swoją pracę p. t. „Rhetorum romanorum ampullae“. Następnie o godzinie 6 odbędzie się posiedzenie ściślejsze w sprawie wyboru kandydatów na członków Akademii.

Loterya gospodarcza odbędzie się dnia 9 bm. w niedzielę w ujeżdżalni pod Kapucynami na szkołę im. królowej Jadwigi, na szkołę polską w Zwardoniu. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 10 centów, cena losu 20 centów. Przygrywać będzie orkiestra „Harmonii“. Między wielu stolikami i fantami spożywczemi jeden stolik będzie urządzony wyłącznie z fantami gwiazdkowemi dla dziatwy. Cena losu 10 ct.

W dalszym ciągu nadesłały fanty panie: prof. Witkowska 4, doktorowa Murdzieńska 4, prezesowa Morelowska 4, mecenasowa Chmurska koron 10. Na ręce pani Heleny Piernikarskiej przesłali: p. Edmund Klimek 5 fantów, p. Fr. Macharski 5, p. J. Lenert 5 flaszek wina, p. Kretschmerowa 4 fanty. Na ręce p. Kamockiej: p. Gralewski 5 fantów, p, Czernek 5 fantów, p. Uziembło, p. Karolowa Zenowicz, p. Jan. Kurkiewicz, pp. Holcowie i p. inżynier Hroboni.

Na ręce p. Poźniakowej: Dr Kędzior 2 kor., X. X. 1 kor. 80 h., p. Jadwinowa 2 kor., p. L. Nitsch 2 kor., firma Siermontowski 2 kor., dr Federowicz 2 fanty, p. Poźniakowa 2 fanty.

P. Skirliński z Kryspinowa: dwie świnie, 2 kaczki i indyczkę, p. Ciechanowski 2 butelki wina.

Sprawy miejskie. We środę po południu obradowały dwie sekcye: ekonomiczna i dobroczynna. Sekcya ekonomiczna zajmowała się rozszerzeniem drogi dojazdowej do dworca kolejowego, tudzież założeniem na niej torów kolei elektrycznej. Dalej upoważniła sekcya r. m. dra Ponikłę do wniesienia na posiedzeniu Rady miasta interpelacyi i wniosku w sprawie ograniczenia przez rząd niemiecki wywozu wędlin i wyrobów masarskich austryackich do Niemiec. Następnie zajmowała się sprawą katastrofy przy ulicy Wolskiej; wypadek obszernie omówiono i wyjaśniono. Wreszcie dr Seinfeld złożył sprawozdanie z komisyi, odbytej w sprawie założenia olejarni przy ulicy Biskupiej. — Sekcya dobroczynna zaś, na odbytem posiedzeniu, pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego, ustanowiła, celem wykonywania opieki gminnej nad ubogimi, 3 okręgi ubogich, z których każdy obejmuje jeden z obwodów miejskich, oraz wyznaczyła z grona swego 3 członków na prezesów okręgowych: dla okręgu I p. Eugeniusza Reinera, dla okręgu II p. Karola Rzącę, dla okręgu III dra Ludwika Lustgartena. Następnie oświadczyła się sekcya przeciw urządzeniu tanich kuchni ruchomych, jako zbyt kosztownych i nieodpowiadających miejscowym stosunkom.

Wieczór kwartetowy. Zgodnie z życzeniami, niejednokrotnie już przez muzykalną publiczność objawianemi, zawiązał się w naszem mieście z inicyatywy Towarzystwa muzycznego kwartet smyczkowy w celu pielęgnowania muzyki kameralnej. Pierwszy wieczór kwartetowy odbędzie się w poniedziałek dnia 10 grudnia w sali konserwatoryum Towarzystwa muzycznego z programem, obejmującym: kwartet Beethovena (F-dur, op. 18), Haydna (G-dur) i Czajkowskiego trio fortepianowe (A-mol, op. 50). — Bilety można nabywać w kancelaryi Towarzystwa muzycznego.

Z teatru komunikują nam: Dzisiaj odbyła się próba generalna z cztero-aktowej sztuki Wilhelma Feldmana „Cudotwórca“. Rolę tytułową odegra p. Knake Zawadzki. Reżyseryę prowadzi p. Kamiński.

P. Wilhelm Feldmann, autor sobotniej premiery „Cudotwórca“ bawi w naszem mieście i obecnym jest na próbach teatralnych.

Uniwersytet ludowy. W sobotę i w niedzielę, dnia 8 i 9 b. m., odbędzie się ostatni wykład oraz pogadanka dra Zofii Golińskiej z dziedziny ekonomii społecznej, od godz. 5—6 po południu w amfiteatrze Nowodworskim.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło dnia 4 b. m. posiedzenie, na którem przybyły ze Lwowa p. Tadeusz Rozwadowski, inżynier Wydziału krajowego, w pięknym wykładzie zapoznał zgromadzonych z nowo-wynalezionemi przez pp. Skotnickiego i hr. Aleksandra Ostrowskiego śluzami automatycznemi. Przy stawach, ulegających nagłemu wezbraniu wody, trzeba pilnego i nader mozolnego nieraz dozoru nad śluzami, ażeby ochronić groblę stawową od zerwania, gdyż w razie przybrania wody trzeba śluzy otwierać, a następnie, po jej opadnięciu do stanu normalnego, zamykać. Istnieją wprawdzie rozmaite śluzy z przyrządami samoczynnemi, które otwierają się same w razie przypływu wody, lecz później trzeba je zamykać. Otóż p. Skotnicki i Ostrowski wpadli na szczęśliwy pomysł śluz, które nietylko otwierają się, ale także i zamykają same automatycznie. Pomysł ten polega na połączeniu ze śluzą pływaka, który, wznosząc się i opadając, razem ze zwierciadłem wody w stawie, stosownie do potrzeby, za pomocą odpowiedniej dźwigni, otwiera lub zamyka stawidła śluzy całkiem samodzielnie.

Ożywiona dyskusya, która nastąpiła po wykładzie, świadczyła o żywem zainteresowaniu się omawianym przedmiotem, a gorące oklaski słuchaczy podziękowały prelegentowi za znakomity, pięknemi planami ilustrowany wykład.

Od Towarzystwa technicznego należy się p. Rozwadowskiemu prawdziwa wdzięczność za trudy i pracę, których nie szczędził, by zapoznać Towarzystwo z praktycznym i szeroką przyszłość mającym, swojskim pomysłem.

Wydział miejscowy stowarzyszenia jubileuszowego ku niesieniu pomocy córkom funkcyonaryuszy kolejowych, którego działalność obejmuje obręb krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych, nadał na posiedzeniu dnia 27 listopada na rok szkolny 1900—1901 potrzebującym córkom funkcyonaryuszów kolejowych ogółem 70 stypendyów i zapomóg na wykształcenie praktyczne w ogólnej sumie 3,810 koron (po 60 i 50 koron). Od centralnego wydziału otrzymały 2 dziewczęta stypendya po 400 koron, a 5 dziewcząt stypendya po 200 koron. Razem więc obdzieliło stowarzyszenie jubileuszowe 77 dziewcząt tutejszego okręgu ogólną sumą stypendyów i zapomóg w kwocie 5.600 koron. Nadto przyznał wydział centralny w Wiedniu sierotom po funkcyonaryuszach tutejszego okręgu dyrekcyjnego (córce strażnika kolejowego i sierocie po „baumistrzu“) 2 wyprawy ślubne, każda po 200 koron.

„Gwiazda“ krakowska urządza w niedzielę d. 9 bm. wieczór listopadowy. Program nader obfity zakończy sztuczka p. t. „Wspomnienie“. Początek o 7 wieczorem.

W „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy (Rynek 12), jutro w sobotę o godz. 7 wieczór odbędzie się przedstawienie amatorskie.

Z notatek policyjnych i kroniki wypadków. Skutki zimy i drożyzny węgla nie dają na siebie czekać, bo oto od kilku dni odbywają się formalne, zorganizowane ataki na wozy z węglem w ulicy Pawiej. — Wczoraj w południe gromada, złożona widocznie z kilkunastu ludzi, nie mających obecnie pracy, napadła na wóz, jadący ze składu p. Kwiatkowskiego. Część napastników zaczęła zrzucać węgle z wozu, druga część porywać je z ziemi i umykać w różnych kierunkach. Kradzieże węgla dochodzą tam do wielkich rozmiarów. I tak onegdaj rano pod parkanem składu p. Kwiatkowskiego znaleziono kilka cetnarów przerzuconych na zewnątrz węgli, których zorganizowana gromada zabrać już w czasie nocy nie zdołała i pozostawiła, jako najlepszy dowód swej działalności.

Znikł gdzieś bez śladu 21-letni Lebe Rakower, handlowiec. Wyszedł z domu w niedzielę i dotąd nie wrócił. Już od roku był chorym umysłowo.

Z drobnych zapisków policyjnych mamy do zanotowania:

Katarzyna Wałkowska zgubiła 55 chustek do nosa. — Eleonorze Sołtysik skradziono kołdrę wartości 23 koron. — Ludwikowi Kaweckiemu przy ulicy Pawiej l. 1 skradł nieznany sprawca z przedpokoju paltot. — Annie Dziurdź skradziono na dworcu kolejowym kwotę 5 złr. — Janowi Strzyżowskiemu z Przegorzał skradziono z bryczki budę koloru czarnego w przejeździe z ul. Poselskiej na Pawią.

Dwa nagłe zgony zaszły wczoraj w Krakowie. Pierwszy wypadek wydarzył się w ulicy Grodzkiej, gdzie przechodzący tamtędy kantyniarz Ignacy Rudzki, padł nagle przed domem l. 13. Przybyli na miejsce wypadku lekarze pp. dr Koy i Filimowski stwierdzili udar sercowy. Pogotowie przewiozło zwłoki do zakładu medycyny sądowej. — Drugi wypadek miał miejsce przy ulicy Wolskiej l. 15, gdzie do stróża tegoż domu przybył w interesie 68-letni Jan Pukło z Przegorzał. Według zeznań domowników, Pukło, wszedłszy do mieszkania stróża, skarżył się, że mu się niedobrze robi, położył się na podłodze i niebawem życie zakończył. Powód śmierci na razie nieznany. Przybyły na miejsce lekarz p. dr Schwarz i Pogotowie ratunkowe usiłowali przywrócić dogorywającego już Pukłę do przytomności, starania te atoli okazały się daremnemi.

Wczoraj po południu w domu p. Lannera przy ul. Floryańskiej l. 7, w jednym z kurytarzy piwnicznych z niewiadomego powodu zapaliła się słoma. Drugi pluton straży pożarnej, który natychmiast wyruszył na miejsce wypadku, ogień wnet zlokalizował i stłumił.

Jędrzej Różak, młody robotnik wróciwszy właśnie z zarobku, którego szukał aż „na Sachsach“ pił wczoraj wieczorem w jednym z szynków na Półwsiu Zwierzynieckim. Picie to z kilku towarzyszami skończyło się biciem wspólnem, w którem Różaka tak oporządzono, że opatrywać go musiało Pogotowie ratunkowe. Dziś o godzinie $9^1/_2$ wezwano znowu pogotowie, że na ulicy Józefa na Kazimierzu niebezpiecznie pobito 42 lat liczącego Srula Reinkrauta, któremu nieznani sprawcy zadali 5 ciężkich ran. Po udzieleniu Srulowi pierwszej pomocy odwieziono go do kliniki chirurgicznej.

Kronika lwowska. Wczoraj wieczór odbyło się w Kole literacko-artystycznym zgromadzenie, na którem przeprowadzono wybór zarządu. Prezesem został wybrany ponownie dr Józef Wereszczyński, pierwszym wiceprezesem Kazimierz Skrzyński, drugim Tadeusz Rybkowski, sekretarzem dr Kazimierz Rakowski. Do wydziału Koła weszli: Władysław Rudzki, Michał Rolle, dr Karol Czerny, Józef Chmieliński, dr Seweryn Berson, Michał Tarasiewicz, dr Eugeniusz Barwiński, Bolesław Lewicki, dr Witold Sienkiewicz, dr Feliks Pisarski, Stefan Niemojowski i Stanisław Rejchan.

W teatrze wystawiono z wielkiem powodzeniem sztukę p. Brieux „Czerwoną togę“. Dziś odegraną zostanie po raz pierwszy jednoaktowa opera komiczna czeskiego kompozytora Wilema Blodeka p. t. „W studni“. Wilem Blodek urodził się 3 października 1834 r. w Pradze, gry fortepianowej uczył się u znakomitego mistrza Aleksandra Dreyschocka, po skończeniu konserwatoryum wyjechał do Polski, gdzie był prywatnym nauczycielem w jednym z domów magnackich, a później został profesorem w konserwatoryum praskiem, gdzie umarł w roku 1874.

Jak telegrafują z Wiednia, nominacya p. Edgara Kovatsa, dyrektora szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, profesorem architektury w politechnice lwowskiej, w miejsce ś. p. Zacharyewicza, jest faktem dokonanym. Nominacyę tę ogłasza „Wiener Ztg.“

Kwiatek galicyjskiego fiskalizmu. We Lwowie w kancelaryi adwokata dra Korytki, który utworzył u siebie biuro bezpłatnej porady prawnej dla osób niezamożnych i takowej sam i osobiście w swojej kancelaryi udziela, zjawił się dnia 5 b. m. woźny dyrekcyi skarbu i usiłował doręczyć mu wezwanie do przedłożenia fasyi podatku ekwiwalentowego, wystosowane do „Towarzystwa bezpłatnej pomocy prawnej dla ubogich na ręce prezesa“. Na przedstawienia adwokata dra Korytki, że nie jest prezesem takiego Towarzystwa i że o istnieniu jego nie nie wie, odpowiedział woźny, że kazano mu doręczyć w domu pod l. 10 przy ulicy Czarnieckiego, nad apteką p. Ehrbahra, z czego wnioskować należy, iż rzeczywiście drowi Korytce doręczyć je polecono. Widocznie więc władze skarbowe w bujnej swej wyobraźni stworzyły powyższe Towarzystwo, obdarzyły je kapitałem, mianowały jego prezesem adwokata dra Korytkę i od nieistniejącego, a przez siebie urojonego kapitału żądają zapłaty podatku ekwiwalentowego. Dr Korytko wezwania tego nie przyjął i oczekuje zapowiedzianego przez woźnego przymusowego doręczenia.

Koniokrady. W Stanisławowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciwko szajce koniokradów, którzy operowali w okolicach Przemyślan, Rohatyna i Stanisławowa, popełniając zuchwałe kradzieże koni i bydła na szkodę włościan. Głównym oskarżonym jest niejaki Wasyłyszyn, który kradzieży sam, jak się zdaje, dokonywał, resztę zaś oskarżonych stanowią żydzi, którzy towar spieniężali. — Dwóch z bandy stało się tymczasem obywatelami Stanów Zjednoczonych. Wasyłyszyn do kradzieży się przyznaje z uczuciem pewnej artystycznej dumy — reszta współoskarżonych winy zaprzecza. Do rozprawy, która potrwa 2 dni, powołano 49 świadków.

Zniesienie stanu rybnego w rzece Białej w powiecie grybowskim. Piszą nam z Ciężkowic: We wtorek dnia 4 b. m. woda w rzece Białej, na przestrzeni od Grybowa począwszy, w ten sposób została zatrutą, że literalnie wszystkie ryby wyginęły. W nadbrzeżnych wsiach i miasteczkach korcami wyłowiono ryby, a to od najdrobniejszych do największych: brzanki, jelce, szczupaki, węgorze, miętusy, pstrągi. We środę rano ludzie przechodzący nad rzeką zauważyli, że stada wron uwijają się po brzegach rzeki i wyciągają duże ryby, pożerając je. Po zbliżeniu się do wody, można było widzieć na całej długości rzeki tysiące ryb przy brzegach leżące. Mieszkańcy Ciężkowic tysiące ryb nabrali. Po spożyciu atoli tych ryb, u wielu osób nastąpiły wymioty. Przed trzema laty pan Ignacy Józef Paderewski nabywszy majątek Kąsnę Dolną pod Ciężkowicami, własnym kosztem zarybił Białę pstrągami, wpuściwszy do niej 40.000 sztuk zarybku pstrągów. Bardzo ładnie się rozmnażały i powyrastały na ładne sztuki. Wszystko to zniszczone.

Na razie opowiadają, że przyczyną ma być ta okoliczność, iż w Grybowie na stacyi kolejowej jest czynne jakieś przedsiębiorstwo do impregnowania progów kolejowych, z którego fabryki wpuszczono do Biały trujący płyn używany do impregnacyi i to miało spowodować zatrucie wody. Woda tocząc się w łożysku, obejmowała swoją zatrutą substancyą ryby, które, a zwłaszcza pstrągi, zawsze przeciw prądowi płyną. W ten sposób na przestrzeni od Grybowa do Tarnowa padły ryby ofiarą. Prawdopodobnie i w Dunajcu okażą się skutki tego. Słowem, stan rybny w Biały na długie lata zniszczony.

Urząd gminny w Ciężkowicach zarządził przesłuchanie naocznych świadków tego faktu, a odnośne protokoły przesłał starostwu w Grybowie.

Tarnopol, 6 listopada. Dziś „Sokół“ urządza wieczorek Kościuszkowski.

Teatr ruski odegranym wczoraj „Wychowańcem“ Jańczuka, gdzie występowała gościnnie znowu p. Moroz-Ficnerówna, miał zakończyć występy swoje w Tarnopolu, tymczasem daje dziś jeszcze „Woźnicę Henszla“ Hauptmanna, a na 7 b. m. zapowiada „Sztygara“ z współudziałem artysty teatru lwowskiego p. Stanisława Bogackiego.

Bukowińska Izba handlowa obchodzić będzie jubileusz swego 50-letniego istnienia.

Jubileusz lekarza. Dr Franciszek Kosicki w Radomiu, zasłużony chirurg, obchodził onegdaj jubileusz 25-lecia pracy lekarskiej.

Komisarz policyi Schnaebele, o którego śmierci doniósł nam wczoraj telegram, zajmował posadę w Tagny nad Mozelą. Schnaebele był bohaterem afery, która na wiosnę 1887 r. wywołała we Francyi wielkie wrzenie i prawie groziła wybuchnięciem wojny pomiędzy Francyą a Niemcami. Władze niemieckie podejrzywały go o szpiegostwo na rzecz Francyi, skutkiem czego niemiecki komisarz policyi, Gautsch z Metzu, zaprosił Schnaebelego na rozmowę do Novéant. Zaledwie Schnaebele przekroczył granicę, został uwięziony na rozkaz sądu Rzeszy, już poprzednio wydany. Odprowadzony do Metzu,

przyznał się do szpiegostwa, jak twierdzą władze policyjne niemieckie, wypuszczono go jednakże d. 30 kwietnia 1887 r. na wolność. Ówczesny minister wojny we Francyi, generał Boulanger, parł do wojny, ale większość rady ministrów oparła się temu stanowczo.

Deutsche Wirtschaft. Od kilku dni toczy się w Wiedniu proces przeciwko tamtejszemu towarzystwu oszczędności i zaliczek „Vindobona". Oto suche cyfry: 10 oskarżonych, około 400 świadków 150 stron aktu oskarżenia, 200.000 koron strat. Towarzystwo „Vindobona" założyła szajka wyzyskiwaczy, którzy teraz usiłują na wszelki sposób wymknąć się z rąk karzącej sprawiedliwości. I tak obwiniony Breitkopf symuluje obłęd, wydając siebie za swojego brata, a żonę swą uważając za bratową; emerytowany radca rachunkowy Fritz, którego już po wytoczeniu procesu sąd uznał za słabego umysłowo i oddał pod kuratelę, radby się również na tej podstawie uwolnić od odpowiedzialności, ale psychiatrzy orzekli, że jest w myśl prawa karnego poczytalnym. Działalność finansowa „Vindobony" trwała przez lata całe i teraz dopiero skutkiem prywatnych skarg władze sądowe zaopiekowały się tą instytucyą. A przecież i w tem towarzystwie były jakieś ciała nadzorcze.

Magazyn „Louvre", jak donosi telegram z Paryża, zawiesił wypłaty. Słynny „Magazin du Louvre", obejmujący kilka 4-piętrowych budynków przy ulicy Rivoli, naprzeciwko muzeum Luwru, należał do komendanta Henriota, który zmarł w zakładzie dla obłąkanych. Po śmierci jego „Louvre" stał się własnością Towarzystwa akcyjnego, ktoóe w r. 1889 przez zakupno gmachu „Hotel du Louvre" rozszerzyło znacznie magazyny. Stan interesów wydawał się świetnym, a „Louvre" przewyższył wkrótce wszystkie konkurencyjne zakłady, jak „Printemps", „Trois quatiers" i inne. Powody zastanowienia wypłat teraz właśnie, gdy zamknięto wystawę powszechną, są na razie nieznane, ale kto wie, czy pośród przyczyn bankructwa nie znajduje się ta okoliczność, że sfery kupieckie w Paryżu liczyły zbyt wiele na wystawę i przeliczyły się bardzo dotkliwie.

Echa z katastrofy w Galvestonie. Kierownik stacyi misyjnej, ks. Keller, nadesłał centralnemu instytutowi w Paryżu prywatne sprawozdanie o katastrofie w Galvestonie, mieście położorem nad zatoką Meksykańską. Jak wiadomo, miasto Galveston zostało w październiku b. r. podczas burzy dosłownie zalane falami morskiemi, które spowodowały olbrzymią katastrofę, drugą z rzędu w dziejach Galvestonu. Otóż według sprawozdania ks. Kellera liczba ofiar rozszalałego żywiołu wynosi około 5000. Zwłoki po ustąpieniu fal z dotkniętego powodzią terenu zwożono nad zatokę i pogrążono w głębinach morskich, ale przypływ napowrót wyrzucał je na ląd, skutkiem czego zebrano wszystkie ciała i spalono je na kilku olbrzymich stosach. Pod gruzami dziś jeszcze leżą setki trupów.

O rozmiarach katastrofy świadczy najlepiej fakt, że woda w całem mieście wznosiła się do wysokości 25 stóp. Mieszkańcy mogli myśleć tylko o ratowaniu życia; nie było czasu na zabranie najkonieczniejszych nawet przedmiotów. Katolicki dom sierot z 11 zakonnicami i 95 sierotami pochłonęły fale; wyratowały się tylko trzy osoby. Z pięciu kościołów pozostały tylko dwa i to w stanie bardzo nadwerężonym.

Rząd włoski bardzo energicznie postępuje z tymi, którzy przekraczają przepisy prawa wzbraniającego wywozić i sprzedawać zagranicę arcydzieła dawnych mistrzów. W tych dniach, jak donoszą z Rzymu, dwaj handlarze, Sanquinetti i Pardo, którzy sprzedali popiersie Benvenuta Celiniego do Anglii, skazani zostali każdy na 140.000 franków kary.

Jesień tegoroczna we Włoszech jest bardzo przykra; nawet w miejscowościach najbardziej pod względem klimatycznym uprzywilejowanych, na Riwierze liguryjskiej, nad jeziorami lombardzkiemi i w okolicach Neapolu padają od trzech tygodni deszcze, panują mgły i burze. Wiele miejscowości nawiedzonych zostało przez powodzie, przyczem nie obeszło się bez ofiar w ludziach.

Snieg we Włoszech. Gdy do nas nie chce zawitać śnieg, z górzystych okolic jeziora Como we Włoszech sygnalizują pojawienie się tej białej pościółki. Podobnie śniegami pokryte są okolice Brescii, szczególniej Valla Canonica. Dalej spadł śnieg na Monte Tonale, Carate, Arienno, San Primo i Polanzone.

Z Moskwy piszą: Dwa miliony rubli na cele dobroczynne zapisała ś. p. Miedwiadnikowa, która umarła przed kilku dniami.

Muzeum Rubinsteina. W Petersburgu w rocznicę śmierci znakomitego kompozytora A. Rubinsteina przy konserwatoryum otworzono muzeum jego imienia, w którem zebrano wszelkie przedmioty, mające jakąkolwiekbądź styczność z jego działalnością muzyczną.

Król włoski postanowił, jak donosi dziennik rzymski „Giorno", zakupić willę i muzeum Borghese i podarować państwu, celem uczczenia pamięci króla Humberta.

Niezwykła fundacya. Zmarły niedawno na Korfu filantrop grecki, pozostawił w testamencie znaczną sumę na fundacyę, zupełnie nowego rodzaju. Jest to loterya, której numery przedstawiają ubogie młode dziewczęta, cieszące się nieposzlakowaną opinią. Te, których numery zostaną wyciągnięte, otrzymają posag. Komitet, na którego czele stoi arcybiskup wyspy, winien co rok ogłaszać w gazetach, ile kandydatek może pozyskać numery. Przed udzieleniem ich starającym się, komitet zasięga o kandydatkach szczegółowych wiadomości.

Niezwykłą skargą zajmowała się w tych dniach rada państwowa w Paryżu. Kapitan marynarki, Julian Viaud, słynny pod nazwiskiem Piotra Lotiego, występował w charakterze skarżącego. Autor „Rybaka islandzkiego" został nagle w r. 1898 przeniesiony do emerytury, mocą dekretu ministra marynarki; gdy wszakże nowy minister objął tekę, Loti przeprowadził zniesienie tego dekretu i wstąpił znów do służby czynnej. Przyznano mu wprawdzie tę samą rangę, lecz nie policzono owych jedenastu miesięcy, przez które, wbrew woli własnej, nie służył. Loti został tedy jako oficer marynarki Julian Viaud odmłodzony o rok na liście starszeństwa. Człowiek cywilny pozwala na to niekiedy, kobieta zawsze, ale wojskowy nigdy. To też kapitan Viaud wniósł odpowiednią skargę. Wyrok rady państwowej zapadnie za dni kilka.

Składki. Na weteranów z r. 1831 w listopadzie złożyli: p. Ludwika Szancerowa 10 złr., p. Kazimierz Niesiołowski 3 złr., pp. Michałowie Konopkowie 20 złr. Rozdano żołdu pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, opał, światło, portorya i t. p. razem wyniosło 219 złr. 82 ct.; wydatek ten zaspokojono z oszczędności poprzednich miesięcy. Wiszniewski, wiceprezes.

Koledzy ś. p. Michała Stanclika zamiast wieńca na trumnę, złożyli 20 K dla głodnych dzieci.

Towarzystwo kasynowe w Radłowie złożyło dla Tow. „Szkoły ludowej" 12 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 8 grudnia: „Cudotwórca", sztuka w 4 akt. Wilhelma Feldmana (nowość).

W niedzielę 9 grudnia o godzinie 3 po południu: „Zbójcy" (ceny do połowy zniżone). O godzinie 7 wieczór: „Cudotwórca".

Z kalendarza. W sobotę 8 grudnia: Niepokalane Poczęcie N. M. Panny; w niedzielę 9 grudnia: Leokadyi i Waleryi pp.; w poniedziałek 10 grudnia: N. M. P. Loretańskiej.

Wschód słońca 8 grudnia o godzinie 7 minut 28; zachód o godzinie 3 minut 37. Długość dnia godzin 08 minut 09.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 grudnia pochmurno, deszcz; termometr od + 1·5 doszedł tylko do + 7·3 C. Barometr jeszcze opada.

Dnia 7 grudnia o godzinie siódmej rano stan barometru był 733·0 mm., termometru + 0·8 C. — Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Pogodny utwór Schöntana i Koppel-Eufelda „Odrodzenie" doczekał się wczoraj siódmego przedstawienia, co — jak na krakowskie stosunki — jest dowodem, że wybór komedyi tej był trafnym i że znalazła ona wyjątkowe względy u publiczności. Z powodu choroby p. Siemaszkowej, która dotąd pozostaje w Warszawie — rolę margrabiny Sansavelli powierzyła dyrekcya pani Senowskiej. Odmienne nieco pojmowanie roli przez wczorajszą wykonawczynię, nie wyszło na szkodę sztuki; postać bowiem margrabiny, choć wybitnie rysuje się w sztuce, nie należy do tych, na których przeważnie wspiera się akcya. Pani Senowska odtworzyła rolę Gennary bardzo starannie, starając się podkreślać rysy powagi i szlachetnego dramatycznego patosu, w grze przeważnie deklamacyjnej. Gdy jednak postać ta nie powinna tracić także uroku, wdzięku młodości, a nawet pewnej finezyi — przeto odnośne miejsca roli wypadły słabiej, gdyż warunki i indywidualizm p. Senowskiej tym rysom nie odpowiadają. Niemniej jednak całość wypadła poprawnie i była świadectwem rzetelnych i na uznanie zasługujących usiłowań artystki. Przy tej sposobności z szczerem zadowoleniem zaznaczyć należy, że p. Zelwerowicz skorzystał z wskazówek udzielonych mu poprzednio i doskonałą swą kreacyę patra Bentivoglio pogłębił w rysunku i w psychologii, miarkując ruchy i dając im spokój i równowagę. Publiczność, dość licznie zgromadzona, oklaskiwała wykonawców. *W. Pr.*

— **„Gospodarz"**, ilustrowany kalendarz Wydawnictwa groszowego im. T. Kościuszki, wyszedł nakładem K. Wojnara, a czcionkami drukarni Jagiellońskiej w Krakowie. O kalendarzu tym który zasługuje ze wszech miar na uwagę, pomówimy obszerniej, poprzestając dzisiaj na notatce bibliograficznej i dodając, że można go nabyć w księgarni K. Wojnara w Krakowie, ulicę św. Anny, l. 5, za cenę 30 ct. (60 hal.).

— **„Szary proch"** Maryi Rodziewiczówny — jedna z najlepszych, najprzystępniejszych i najdonioślejszych pod względem jasnej patryotycznej tendencyi powieści tej autorki, ukazała się w tych dniach w nowem popularnem wydaniu opatrzonem przedmową Piotra Chmielowskiego i portretem Rodziewiczówny.

Wydanie to ukazuje się nakładem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, które tym razem uczyniło wybór niezwykle trafny i rokujący książce szerokie rozpowszechnienie. Cena obszernego tomu obejmującego 13 arkuszy druku wynosi tylko 40 ct.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 7 grudnia. Bardzo niemiłą sprawę rozpatrywano wczoraj na zgromadzeniu „Koła literacko-artystycznego". Mianowicie ś. p. Kuczyński, skarbnik Koła a z zawodu dyrektor Banku zaliczkowego, kiedy długi „Koła" dosięgły kwoty 3000 złr., dał w zastaw książeczkę oszczędności, na którą „Koło" złożyło fundusz na zaopatrzenie wdów i sierót po literatach w kwocie 5000 złr. Ś. p. Kuczyński, jak wiadomo, odebrał sobie życie, a teraz Bank zaliczkowy oświadcza, że książeczkę sobie zatrzymuje, bo dług i tak wynosi więcej, niż kwota, na jaką ona opiewa, gdyż 8.920 złr. a nie 3000. Wobec tego postawiono wniosek o wytoczenie procesu Bankowi, który to wniosek po dyskusyi uchwalono i wybrano osobną komisyę, celem przeprowadzenia tej sprawy.

Drugą niemiłą sprawę wywołał list p. Augusta Gorayskiego, umieszczony w „Gazecie Narodowej" i w „Czasie" z oświadczeniem, jakoby bez jego wiedzy umieszczono jego podpis na odezwie w sprawie sprowadzenia zwłok ś. p. Szczepanowskiego. Owoż w „Słowie Polskiem" pojawił się komunikat, w którym udowodniono p. Gorayskiemu, że stało się to za jego zgodą, bo wniosek uchwalono na posiedzeniu wydziału Towarzystwa naftowego pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego, który też za wnioskiem głosował.

Wobec tego nie uważano za potrzebne odnosić się do niego raz jeszcze z prośbą o podpisanie odezwy. Artykuł w tej sprawie nosi tytuł „Na dwóch stołkach". Równocześnie „Słowo polskie" donosi, że p. Gorayski złożył prezesurę Towarzystwa naftowego, zwołano więc wydział dla wyboru nowego prezesa.

Przed przysięgłymi rozpoczął się dziś proces prasowy o zamieszczanie niemoralnych artykułów przeciw redaktorowi „Humorysty" M. Skalskiemu, współpracownikowi K. Królickiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi J. Deripperowi i wł. drukarni Manieckiemu. Chodzi o artykuły w nrze z dnia 3 listopada z r., który został skonfiskowany. Broni wszystkich dr. Dwernicki. P. Królicki nie stanął, gdyż nie można mu było doręczyć wezwania.

Aresztowano tu złotnika Kappa przy ul. Grodzkiej, u którego znaleziono przeszło 1000 sztuk bižuteryi złotej zbitej, na materyał.

Z Warszawy donoszą do „Słowa Polskiego", jakoby obecnie wymieniano jako najsilniejszego kandydata na generał-gubernatora warszawskiego, generała Rotta.

Tarnów, 7 grudnia. Dörflera, b. redaktora „Podhalanina", skazano na 3 miesiące obostrzonego aresztu i ponoszenie kosztów. Ponieważ zniesienie aresztu śledczego uczyniono zależnem od przyjęcia kary, więc Dörfler wyrok przyjął, poczem odroczono wykonanie kary na 6 tygodni i wypuszczono go na wolną stopę.

Ruch przedwyborczy.

Przemyśl, 7 grudnia. Dzisiaj odbyło się tutaj nadzwyczaj liczne zgromadzenie wyborców z kuryi miejskiej i z kuryi V.

Jako kandydat z kuryi piątej przedstawił się wyborcom dr Adam Doboszyński i w dłuższem przemówieniu rozwinął program demokratyczny i narodowy. Mowę kandydacką dra Doboszyńskiego przyjęto przychylnie, jak nie mniej odpowiedzi kandydata na liczne interpelacye.

Zgromadzenie wśród żywych oklasków uchwaliło popierać solidarnie demokratyczną kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego z piątej kuryi.

Zgromadzenie powitało następnie oklaskami dotychczasowego posła z czwartej kuryi, Pawła Tyszkowskiego, który, zabrawszy głos, zdawał sprawę ze swych czynności poselskich. (Zgromadzenie trwa dalej).

Jarosław, Dr Władysław Jahl oświadcza, że postanowił nie ubiegać się o mandat z miast Jarosław-Rzeszów.

Wiedeń, 7 grudnia. „N. W. Tagblatt" o sprawozdaniu poselskiem ministra Piętaka, odczytanem we Lwowie, mówi: „Dr Piętak mówił jako Polak i jego jedyną troską było wypowiedzenia życzenia, aby Koło polskie nie straciło swojego znaczenia."

„N. Fr. Presse" pisze: „W gruncie rzeczy był to hymn na cześć organizacyi Koła polskiego; dr Piętak pochwalił politykę Koła, aczkolwiek ono, popierając rozporządzenia językowe dla Czechów, przyczyniło się niemało do wewnętrznych rozterek."

Praga, 7 grudnia. B. poseł Prade oświadczył się na zgromadzeniu wyborczem za unią celową między Niemcami a Austyą. Twierdził, że tylko Niemcy w Austryi są dobrymi Austryakami. Lepszy niemiecki radykał, niż czeski feudał.

Wiedeń, 7 grudnia. Aresztowano tu właściciela biura kaligraficznego Konstantyna Kapuschę pod zarzutem, że oszukał około 30 służących u niego osób o kaucyę w łącznej kwocie około 32 tysiące koron. — Kapuscha jest jednym z tych, którzy sprawili dar honorowy dla Krügera.

Wiedeń, 7 grudnia. Zbankrutowała tu wielka firma jubilerska (nadworna) Grönichstaedten i Witte. Pasywa wynoszą 180.000 K.

Praga, 7 grudnia. Tu i w okolicy szalała gwałtowna burza i zrządziła znaczne szkody. W Żyżkowie wicher zerwał dach z fabryki dziegciu i zabił jednego robotnika tej fabryki.

Praga, 7 grudnia. Zmarł tu dziś poseł sejmowy i naczelnik wydawnictwa „Politik", Milde.

Budapeszt, 7 grudnia. Z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że z dniem 1 stycznia 1901 roku zostanie podwyższonem kwaterowe dla oficerów w Wiedniu, Budapeszcie oraz we wszystkich miastach monarchii, należących do pierwszych czterech klas wymiaru kwaterowego.

Kolonia, 7 grudnia. Straszny orkan srożył się wczoraj tu i w okolicy. Wiele budynków uszkodzonych Na dworcu kolejowym zdarzył się wskutek orkanu nieszczęśliwy wypadek, który kilku ludzi przypłaciło życiem. Szkody bardzo znaczne.

Paryż, 7 grudnia. W Izbie deputowanych podczas obrad nad projektem ustawy amnestyjnej Drumont żądał amnestyi ogólnej, któraby obejmowała także Guerina, Haberta i Déroulède'a. Guicysse oświadczył, że projekt ustawy amnestyjnej w rządowem brzmieniu wychodzi na korzyść takich indywiduów, jak Esterhazy, z krzywdą dla ludzi uczciwych, jak major Picquart. Déribère żąda również ogólnej amnestyi i stawia odpowiedni wniosek. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau oświadczył, że sprzeciwia się ogólnej amnestyi, ażeby kraju nie narażać na ponowne rozdrażnienie. Wniosek Déribère'a odrzuciła Izba.

Paryż, 7 grudnia. Senat ukończył generalną dyskusyę nad rządowym projektem ustawy o pomnożeniu floty wojennej. Minister marynarki oświadczył, że Francya pragnie wprawdzie zgody ze wszystkiemi mocarstwami, ale musi zarazem być w pogotowiu na wszelki wypadek. Po tem przemówieniu Senat przyjął projekt ustawy.

Paryż, 7 grudnia. Ministerstwo skarbu ogłosiło tabelę porównawczą, z której wynika, że majątek kongregacyj klasztornych, uznanych przez państwo, zmniejszył się o 28 milionów franków w porównaniu ze stanem w r. 1880, a mianowicie spadł z 420 na 392 miliony. Ministerstwo skarbu dodaje uwagę, że obliczenie to jest bardzo niedokładne.

Rzym, 7 grudnia. Gabinet Saracco odniósł zwycięstwo w Izbie, gdyż uchwaliła ona ogromną większością wybór komisyi, złożonej z 15 członków, która zbadać ma rządowe projekty reform skarbowych. W głosowaniu przeszła lista rządowa wbrew liście, ułożonej przez Giolitti'ego.

Wynik ten głosowania oznacza, że dawna większość, na czele której stał gen. Pelloux, dotąd się utrzymała. Za listą rządową głosowali także zwolennicy Sonnina.

Ravenna, 7 grudnia. Wdowa po urzędniku Emilia Margotti napadła na monsignora Don Peppiego w tutejszej katedrze i zadała mu trzy pchnięcia sztyletem. Don Peppio jest ciężko ranny. Motywem zbrodni jest licytacya, którą przeprowadzono u Margotti.

Sofia, 7 grudnia. Przesilenie gabinetowe trwa dalej. Cankowiści odmówili Radosławowowi wstąpienia do gabinetu. — Skutkiem tego Iwanczew będzie miał sobie prawdopodobnie powierzone utworzenie nowego gabinetu.

Choroba papieża.

Rzym, 7-go grudnia. „Agencya Stefaniego" stwierdza, że stan zdrowia papieża jest zupełnie dobry, a pogłoski o jego chorobie powstały stąd, że przed miesiącem spadł mu ciężki przedmiot na nogę i stłukł palec u lewej nogi. — Z początku papież nie uważał na to, lecz później okazała się potrzeba wykonania małego nacięcia koło paznogcia stłuczonego palca.

Wczoraj przyjmował papież kardynała Parocchiego, a dziś udał się do bazyliki św. Piotra. Wszelkie więc pogłoski o poważnem zapadnięciu na zdrowiu papieża i o rzekomej operacyi, jakiej się musiał poddać, są pozbawione podstawy.

Angielska mowa tronowa.

Londyn, 7 grudnia. Najważniejszym ustępem angielskiej mowy tronowej, odczytanej wczoraj w parlamencie, jest ten, gdzie powiedziano:

„Stało się koniecznem dostarczyć dalszego pokrycia na wydatki, spowodowane wojną w południowej Afryce i w Chinach. Dlatego też wezwałem panów na nadzwyczajną sesyę, abyście tym wydatkom udzielili ustawodawczego przyzwolenia. Co do innych spraw publicznych wypowiem swoje zapatrywania na zwyczajnej sesyi parlamentu, która się zbierze na wiosnę przyszłego roku".

Londyn, 7 grudnia. Podczas obrad w Izbie lordów, nad adresem do tronu, w odpowiedzi na mowę tronową, oświadczył margr. Salisbury, że niepodległość nie będzie przywrócona republikom boërskim, natomiast otrzymają one samorząd, podobnie jak inne kolonie, gdy kraje te uspokoją się zupełnie. Nastąpi to jednak nieprędko, być może, iż dopiero wtedy, gdy zniknie dzisiejsza generacya.

Co się tyczy spraw chińskich, to stwierdził margr. Salisbury, że „koncert" mocarstw istnieje i że okazał się żywotnym, jak to wskazują ostatnie wiadomości, z Chin nadchodzące.

Choroba cara.

Liwadya, 7 grudnia. Dzisiaj rano wydany biuletyn o przebiegu choroby cara opiewa:

Car przepędził dzień wczorajszy i noc bardzo dobrze. Stan sił i stan subjektywny dobry. Ciepłota i tętno normalne.

Sprawy boërskie.

Haga, 7 grudnia. Izba deputowanych upoważniła jednogłośnie swego prezydenta, aby jej imieniem powitał prezydenta Krügera i wyraził mu najserdeczniejsze jej sympatye.

Haga, 7 grudnia. Królowa Wilhelmina przyjąć ma dzisiaj na prywatnem posłuchaniu prezdenta Krügera.

Berlin, 7 grudnia. „Leipziger Tageblatt" podaje doniesienie swego londyńskiego korespondenta, wedle którego rząd angielski skłonnym jest do pozwolenia Boërom, aby w północnej części Transwaalu założyli nową republikę. — Z tego powodu nie ogłoszono jeszcze formalnie aneksyi Transwaalu do posiadłości angielskich. Warunkiem jednak tej koncesyi ma być, aby Krüger i jego otoczenie poddali się Anglii bezwarunkowo.

Rzym, 7 grudnia. Kapitan Ricchiardi, który tu powrócił z Afryki południowej, twierdzi, że położenie Anglików tamże jest bardzo groźne. Zapewnia on, iż w najbliższym czasie należy spodziewać się ogólnego powstania kolonistów holenderskich, zamieszkałych w kolonii Przylądkowej, przeciw Anglii.

Worcester (Kolonia przylądkowa) 7 grudnia. Odbył się tutaj kongres Afrykanderów, w którym wzięło udział 3000 delegatów, reprezentujących 120.000 kolonistów holenderskiego pochodzenia.

Uchwalono na tym kongresie rezolucyę, domagającą się zakończenia wojny, oraz wyrażającą przekonanie, że uznanie niepodległości Oranii i Transwaalu jedynie jest w możności przywrócić spokój w Afryce południowej.

Zawierucha chińska.

Londyn, 7 grudnia. Z Pekinu otrzymuje „Morning Post" doniesienie, że rokowania dotąd się nie rozpoczęły(!) a to z powodu, że posłowie: francuski, niemiecki i japoński dotąd nie otrzymali instrukcyj od swych rządów.

Londyn, 7 grudnia. „Times" donosi z Pekinu, że posłowie mocarstw na odbytej wczoraj konferencyi, zgodzili się na zawarte w ostatniej nocie amerykańskiej warunki pokoju, jakie mają być Chinom przedłożone.

Londyn, 7 grudnia. Władze prowizoryczne w Pekinie rozkazały ściąć kilku przywódców Bokserów przed bramami Pekinu.

Londyn, 7 grudnia. Z Szangai donoszą, że w Hsiangfu czynione są przygotowania do wyjazdu dworu cesarskiego, który zamierza osiąść w Wuczangu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 grudnia 1900.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	98	60
" " srebrna	98	30
4% renta austryacka złota	118	35
4% " " koronowa	98	50
4% " węgierska złota	118	25
4% " " koronowa	91	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	1695	—
" kredytowe	670	75
Londyn	240	20
Marki	117	62
20-to Markówki	23	51
20-to Frankówki	19	16
Włoskie banknoty	90	65
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	168	50
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	270	50
" Unionbanku	548	—
" Bankverein	467	—
" Laenderbanku	411	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	535	—
" " Południowej	112	50
" " Elbethal	472	—
" " Nordbahn	6200	—
" " Staatsbahn	663	75
" " Alpine	448	50
" Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	254	25

Berlin, 7 grudnia 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	90
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	90
Renta włoska	94	90
Akcye austryackie kredytowe	210	60
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 7 grudnia 1900.

Spirytus gotowy	42	40
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	74
Żyto (na jesień)	7	57
Kukurudza	5	20
Owies (na jesień)	5	8[illegible]

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 7 grudnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	20
Franki papierowe	95	25	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	13	19	23
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% " " "	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	99	75
4% " " "	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	25	94	25

„HOTEL ROYAL“

róg ul. š. Gertrudy i Grodzkiej.

W sobotę i niedzielę dnia 8go i 9go grudnia

KONCERT

muzyk wojskowych 56 p. i 100 p. pp. kapelmistrzów.

Kuchnia wiedeńska.

Wyłączny wyszynk marcowego

piwa Schwechackiego.

Początek o godz. 7ej wieczorem. **Wstęp wraz z garderobą 40 ct.** Wejście od plantacyj.



Arbenz'a patentowany

nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubiałą skórę. Niema już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści. 160 36 0

Niezbędne dla każdego domu, hotelu, restauracyi i kawiarni.

Srebro chińskie

- 6 łyżek zł. 4.50
- 6 widelcy (jednolitych) 4.50
- 6 noży 4.50
- 6 łyżeczek do kawy 2.50
- 1 chochla do rosołu 2.75
- 1 chochelka do mleka 2.—

12 łyżek, 12 widelcy (jednolitych), 12 noży, 12 łyżeczek do kawy, 1 chochlę do rosołu, 1 chochelkę do mleka zł. 36.25

Pod gwarancyą, prawdą, wiecznie białe — grubo posrebrzane ze znakiem **China I.**

Przy odbiorze 1 garnituru jedwabna kasetka za darmo. Za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. — Jeśli się nie nadaje, **obowiązuję się zwrócić gotówkę natychmiast.**

ARMIN SPUTZ, Wiedeń, IX I., Rossauerlände 15.

Ilustr. cennik za 10 ct. marke. Wysyłam łyżeczkę do kawy jako próbkę jakości, za 50 ct. markę opłatnie. 1502 21 26

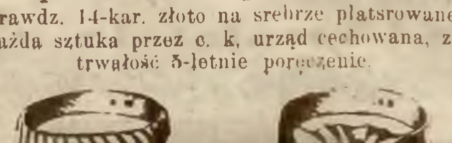
Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 2209 8 30

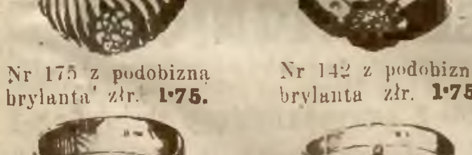
Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

Wspaniałe dam. i męskie pierścienie.

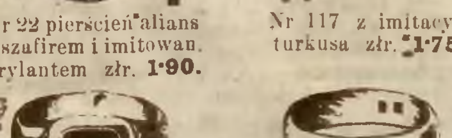
Prawdz. 14-kar. złoto na srebrze platerowane, każda sztuka przez c. k. urząd cechowana, za trwałość 5-letnie poręczenie.



Nr 175 z podobizną brylanta zł. **1·75.** — Nr 142 z podobizną brylanta zł. **1·75.**



Nr 22 pierścień alians z szafirem i imitowan. brylantem zł. **1·90.** — Nr 117 z imitacyą turkusa zł. **1·75.**



Nr 191 z podobizną brylanta zł. **2·40.** — Nr 18 z imitowan. ametyst zł. **2·25.**

Naśladowane brylanty tych pierścieni mają wspaniały kształt i ogień, i nawet znawcy nie mogą ich rozróżnić od prawdziwych. **Obrączki ślubne** po zł. **1·20,** Skrawek papieru na miarę.

Do nabycia **tylko** u firmy

Alfred FISCHER

w Wiedniu, I., Adlergasse 10.

Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwrot pieniędzy. 2269 2 5

Katalog za darmo i opłatnie.

ZMIANA LOKALU.

Magazyn Konfekcyi Dziecięcej

Lotti Korall

przeniesiony z ul. Grodzkiej 31, na **Plac WW. Świętych 11.**

ma **gotową garderobę dziecięcą dla chłopców i panienek**, jak również: **kapelusze** oraz **bluzy dla dam jedwabne, wełniane** oraz **batystowe matynki i kostyumy** po nader niskich cenach. — Przyjmuje wszelkie zamówienia. 1852 11 12

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych polecają 133 135 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Z POWODU

Wyprzedaży na Gwiazdkę

poleca 2275 2 0

Magazyn konfekcyi damskiej Maryi Włodarskiej

w Krakowie, Rynek główny 45, linia A B. I. p.,

żakiety, saki, peleryny, rotundy i futra w wielkim wyborze i po znacznie zniżonych cenach.

Najtańszym i najstosowniejszym

podarunkiem na Gwiazdkę

dla Pań jest **suknia** sporządzona z materyi czysto wełnianej, podług najnowszego fasonu, kosztująca tylko 5 zł — **spodnica** z podszewką podług angielskiego fasonu, tylko 3 zł.

Dostać można tylko przy **ul. Sławkowskiej Nr. 18.** 2226 5 8

„IRIS“

Szkoła kroju i szycia

oraz 2185 4 4

Pracownia sukien damskich

Kraków, Rynek gł. 13.



1127 29 52

Dwa sklepy

wraz z mieszkaniami i obszernemi lokalnościami w nowym domu, w miejscu kąpielowem i fabrycznem, w najruchliwszym punkcie, zaraz do wynajęcia.

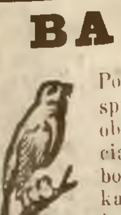
Jeden sklep stosowałby się dla piekarza, rzeźnika, lub składu obuwia; **drugi** zaś byłby dla handlu żelaznemi towarami, lub handlu towarów mieszanych, lub też salon mód kobiecych.

Sklepu żelaznego lub salonu mód nie masz w miejscu.

Budynek ten znajduje się w najodpowiedniejszem miejscu.

Bliższej wiadomości udzieli **Andrzej Szczepański w Ustroniu L. 12,** Śląsk austryacki. 2223 8 0

BACZNOŚĆ!



Polecam **Kanarki hercyńskie** śpiewające we dnie i przy świetle, obdarzone bardzo pięknym przeciągłym głosem, naśladujące wybornie bicie słowika, głos dzwonka, fletu i piszczałki. Sprzedaję je po 6, 7, 8, 10, 12 i 16 koron. Wysyłam je nawet podczas największego zimna za zaliczką lub po otrzymaniu należytości — na moje własne niebezpieczeństwo, ręcząc za wartość i za to, że ptaszki nadejdą zdrowe. Zostawiam 10 dni na próbę, a na wypadek wymieniam lub zwracam pieniądze bez żadnego potrącenia. — Pouczenie, jak się obchodzić, dołączam zawsze. 2254 2 9

A. Brezina.

hodowca i wywóz kanarków,

w Lincu nad Dunajem.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNA

otrzymuje się przez użycie **Mydła gliceryno-wo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogueryа; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“

116 27 0



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 11 0

1 funt	**„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . zł.	1.40
1 funt	**„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt	**„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt	**„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Grzyby	suszone rosyjskie, póki zapas starczy, kilo . .	3·50

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 55 53 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Postdamerstrasse 3.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 93 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

LINOLEUM

(OSOBLIWY HANDEL)

w kolorach na wskróś przechodzących

wyroby krajowe i zagraniczne;

najtrwalsze **pokrycie podłogi** do całych przestrzeni, także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie i jako wielkie dywany.**

F. C. COLLMANN's Nachfolher A. REICHLE, WIEDEŃ.

I., Kolowratring 3. 1813 13 13

NOWO OTWORZONY

osobliwy skład ⊛ ⊛

Tryesteńskiej fabryki

LINOLEUM i cerat

2260 3 0

w Krakowie, ul. Szewska 1.

PERFUMERYA ZENO & CO.

NADWORNI DOSTAWCY,

Wiedeń, I., Graben Nr 7,

słynny dom dla francuskich, angielskich i niemieckich oryginalnych perfum i osobliwości,

polecają **kasetki skórkowe i pluszowe z grzebykami, perfumami i do pielęgnowania paznogci (manicure),**

jakoteż wielki wybór **szczotek, grzebieni, szczoteczek do zębów i do paznokci** w każdym gatunku.

Jako osobliwość domu poleca firma swą słynną i znaną jako wyborną Eau de Cologne Zeno

po K. 1·—, 2·—, 4·—, 8·—, 14·— i 16·— K. 2277 2 8

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych,** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. ☛ **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** ☛ Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

☛ **Ostrzega się przed naśladownictwami!** ☚

Żądać wyraźnie **wina ziołowego** ☛ **Huberta Ullricha.** ☚

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące; wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są zmieszane. 478 12 0

NA GWIAZDKĘ

stosowna sposobność.

Kompletna wysprzedaż za połowę ceny wartości. — Lalki, zabawki, gry towarzyskie. 2259 5 0

Kraków, ul. Grodzka 14, I. piętro.

NAJLEPSZE

Mydełka toaletowe, **Perfumy** we flakonach i na wagę, oraz oryginalną **Wodę kolońską** poleca 1448 44 52

Czesław Śmiechowski

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4.

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże, oraz wszelkie **towary korzenne i kolonialne** poleca handel p. f. 2215 6 10

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek główny Nr. 10.

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13, i ul. Stolarskiej, 5.** 1940 6 10

Cenniki bezpłatnie.

Józefa Ekerowa

w Krakowie, Mały Rynek L. 6,

udziela 2202 6 0

lekcyj tańców

salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.

Kurs trwa do maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu

Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

Dla osób słabych

wypróbowane przez lekarzy

wyborne stare **koniaki** francuskie tokajskie, **wina** węgierskie i greckie, znakomitą **herbatę** kilo 3·30, wyborne **wódki** poleca handel 2049 14 16

A. CHOCISZEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Kopernika Nr. 20,

tuż za wałem kolejowym.

ANTONI SCHULZ

w KRAKOWIE, ulica Szewska L. 18,

poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka.
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

●●● **W beczkach znacznie taniej.** ●●●

2252 5 10

Cukiernia J. Sykutowskiego

Kraków, ul. Karmelicka 16,

poleca 2162 7 9

☛ **smaczne pieczywo**

po cenach umiarkowanych.

Panna

z ukończonemi kursami handlowemi, poszukuje zajęcia biurowego w Krakowie. Zgłoszenia pod L. **2299** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 2299 3 3

Miód wyborny,

praśny w 5-kilowych blaszankach, wysyła za pobraniem opłatnie **Zarząd pasieki Antoniego Krasińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa.**

Cena za 5 klg. 7 koron. 2206 6 10

Księgarnia, Drukarnia i Skład papieru

pod firmą 2229 6 6

Henryk Bohuss w Jarosławiu

natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.

MAISON IRÈNE

Pracownia sukien damskich i dziecięcych 1915 19 0

Kraków, ul. Mikołajska l. 3, I. p.

PENSYONAT „LITHUANIA“

w Krakowie, ul. Studencka 2,

położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta — poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 1294 12 24

Zakład artystyczno-fotograficzny

Edw. Pierzchalskiego,

Kraków, ul. Sławkowska 27.

wykonuje najlepiej zdjęcia grup, towarzystw, cechów i t. d., najnowszym dotychczas wynalezionym aparatem momentalnym. — Podejmuje się również reprodukcyi z obrazów, rzeźb, gipsu i innych kruszców. — Wykonuje najlepiej platynotypie, jak również fotografie kolorowane w rozmaitych odmianach.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia natychmiast. 1596 19 25

Zdolni pomocnicy handlowi

z praktyką w dziale kolonialnym, znajdą pomieszczenie w **Związku handlowym Kółek rolniczych w Krakowie,** ul. Pijarska Nr. 4. Zgłoszenia pisemne opatrzone odpisami świadectw przyjmuje 2302 2 2 ***Dyrekcya.***

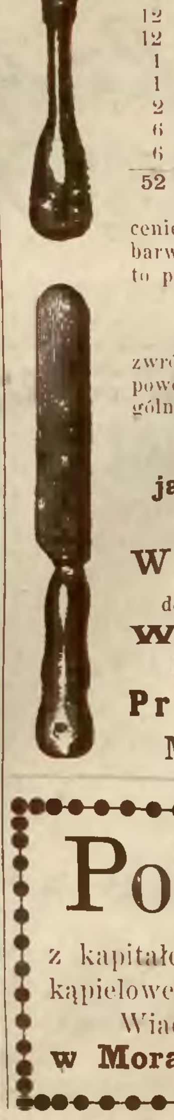
Baczność!

Zawiadamiam P. T. Publiczność, iż obuwia prawdziwego karlsbadzkiego nabyć można po cenach nader niskich tylko w moim magazynie przy ulicy Grodzkiej Nr. 19, róg placu WW. Świętych. **Filii z obuwiem karlsbadzkiem nie posiadam żadnej.** 2292 3 3

Z uszanowaniem

S. Holländer,

Magazyn obuwia karlsbadzkiego przy ulicy Grodzkiej Nr. 19 (róg placu WW. Świętych).



CUDEM PRZEMYSŁU

jest poniżej wyszczególniony **wspaniały garnitur stołowy z prawdziwego srebra Britannia,** składający się z 52 przedmiotów, za niezmiernie niską cenę złr. 6·60.

- 6 najlepszych **noży stołowych Britannia** z prawdziwie angielskiem ostrzem,
- 6 **widelcy z amer. srebra Britannia,** jednolitych,
- 12 **łyżek stołowych z amer. srebra Britannia,**
- 12 **łyżeczek do kawy z amer. srebra Britannia,**
- 1 **chochla z amer. srebra Britannia,**
- 1 **chochelka do mleka z amer. srebra Britannia,**
- 2 **wspaniałe lichtarze stołowe,**
- 6 najlepszych **noży do owoców** z porcelanowym trzonkiem,
- 6 najlepszych **widelcy do owoców** z porcelanowym trzonkiem,

52 przedmioty razem tylko **złr. 6.60.**

Wszystkie wymienione 52 przedmioty możemy sprzedawać po najniższej cenie **złr. 6·60.** Srebro Britannia jest metalem nawskróś białym, przez 25 lat barwę srebra zatrzymującym, za co się ręczy. Na najlepszy dowód, że ogłoszenie to polega na **szczerej prawdzie,** składamy następujące

publiczne oświadczenie:

Na wypadek, gdyby się nie podobał przysłany garnitur ze srebra Britannia, zwrócimy pieniądze bez trudności. Jeżeli go tylko kto potrzebuje z jakiegokolwiek powodu, niech sobie zamówi powyższy wspaniały garnitur, który nadaje się szczególnie na 2146 3 4

podarek ślubny i okolicznościowy,

jakoteż dla hoteli, dla gospód i dla lepszych domów.

Dostać można **TYLKO**

w domu wywozowym RIX

dostawcy Związku nauczyciel. itd., protokółow. firmie, od 30 lat istniejącej,

WIEDEŃ, II 2., Praterstrasse Nr. 16.

☛ Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. ☚

Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym.

Można przeglądać liczne pisma z uznaniem.

Poszukuję wspólnika

z kapitałem 80,000 do 100,000 koron — do zakładu leczniczo-kąpielowego w Morawskiej Ostrawie. Warunki bardzo korzystne. Wiadomości bliższych udzieli p. **Wacław Naake-Nakęski w Morawskiej Ostrawie, „Dom polski.“** 2301 3 3

DOBRA, OSZCZĘDNA KUCHNIA.

Przyprawa do rosołu *Maggi* jest jedyną w swoim rodzaju, ażeby każdy rosół i każdy słaby bulion w jednej chwili stał się niespodziewanie dobrym i posilnym — wystarczy kilka kropel. W oryg. flaszeczkach po 50 halerzy (25 ct.) dostać można we wszystkich handlach łakoci, towarów kolonialnych i drogueryach. **Oryginalne flaszeczki napełnia się napowrót Maggiego przyprawą do rosołu bardzo tanio.** 2293

Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży pod firmą A. Mirkiewicz w Krakowie,

poleca wszelkie **rękawiczki sezonowe**, oraz **paski damskie, pugilaresy, szelki, podwiązki** itd. 1857 22 30

Filia: ul. Szewska Nr. 2 — Fabryka: ul. Mostowa Nr. 4.

Perfumerya i przybory toaletowe.

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują „Mody paryskie“ bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny.** — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi „**Mód paryskich**“ **we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis. 2046 21 30

Ktosiu! „Coś niby bliski, a daleki
Oraz: Niby znany, a nieznany“
Zamiast wśród się chmur unosić
Racz Twój byt pismem zgłosić,
I pod nazwą Ci wiadomą też napisać,
Gdzież Cię, ach gdzież Cię, ja mam odszukać.
2332 *N. N.*

Krawczyni wydoskon. w kroju i szyciu, poszukuje zajęcia w prywatnych domach lub magazynach. — Przyjmuje także wszelkie roboty w mieszkaniu za miernem wynagrodzeniem. — **Hainbach, Kraków, Rynek Nr. 13.** 2339 1 3

STEFAN IGLICKI

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż **powiększył** znacznie swój

magazyn mebli

na parterze i I. piętrze w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 10, naprzeciw Grand hotelu,

Lwów, ul. Jagiellońska Nr. 12,

poleca **wybór mebli tapicerskich i stolarskich** do wszelkich pokoi, **materye i plusze do pokrycia mebli, ceraty** na meble i na stoły, **portyery, firanki** ecru i stołowe, **serwety** na stoły i kapy, **dywany** rozmaitej wielkości, **chodniki**, oraz **łóżka żelazne** i t. p.
Materace włosienne, sprężynowe i druciane. Story do okien i żaluzye. Wybór tapet po cenach fabrycznych.
Przyjmuje się tapetowanie pokoi, przerabianie mebli, tak w miejscu jak i na prowincyi. 2318 1 10

Ceny przystępne.

Wino czyste, smaczne, zdrowe i tanie, bo butelka tylko 40 ct., **garniec** po złr. 1·80, 2·20, 2·60 i 3·60;
Likiery Bolsa w różn. gatunk.,
Wódki we wszelkich gatunkach, 2329 1 0
Szampany dobor. i ulubiene marki,
Rumy i Herbaty
poleca Handel
Ed. KLIMEK.



Wielka Wystawa

bogatych ozdób na drzewko.

Komplet z 50 sztuk 95 ct.
Komplet z 76 sztuk 1 złr. 50 ct.
Komplet z 106 sztuk 2 złr. 75 ct.

Nowość! Nowość!

Patentowane Lampionki

NA DRZEWKO

poleca 2340 1 6

Magazyn uniwersalny
Roman DROBNER
w Krakowie, Plac Szczepański.

Dwa lokale na sklepy w Samborze w rynku, w najlepszem miejscu, z pięknemi wystawami, **do wynajęcia.** Czynsz niski. Droguerya, handel bławatny, galanteryjny, drobiazgowy lub bazar mogą tam mieć bardzo wielkie powodzenie. Wyjaśnień udzieli: **Bukowczyk, Sambor.** 2197 8 10

Reim i Spółka, Kraków,

Rynek gł. Linia A-B polecają po cenach najumiarkowańszych,

NA DRZEWKO!

Dekoracye kompletne do ubrania całego drzewka od koron 2 do 12 Kr.
DEKORACYE i OZDOBY z „lamety“, (włos aniołów) szkła, papieru, waty i żelatyny.
Szklane perły, kule, trąbki, dzwonki, sople lodowe.
Aniołki na drzewko. Lampiony, Szopki i Stajenki
Pozłótkę srebrną i złoną, Dyamentynę i śnieg błyszczący.
Girlandy złote, srebrne i kolorowe ✕ Lichtarzyki ozdobne i zwykłe ✕ Przyrządy do zaświecania i gaszenia.



NA GWIAZDKĘ!

Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do układania (Łamigłówki) z fabryki F. A. Richtera i Spółki.
Zabawki gumowe dla dzieci ✕ Piłki gumowe salonowe
Przyrządy pokojowe do gimnastyki.
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania. Wszelkie Przybory i kompletne kasetki do robót piłeczkowych ✕ Aparaty do wypalania na drzewie i wzorki do tychże. ✕ Przedmioty z drzewa, terakoty i porcelany do malowania.

Mydła kwiatowe najlepszej jakości karton zawierający 6 sztuk Kr. 1.10.

Jako Podarek! Mydła i perfumy w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach po rozmaitych cenach.
Wszelkie inne artykuły i Przybory toaletowe.

Perfumy i mydła francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe

2142 5 0 **NAJWIĘKSZY WYBÓR! DUŻO NOWOŚCI!**

Wydawnictwa rok XXVI.

BIESIADA LITERACKA

NAJTAŃSZA ILLUSTRACYA DLA RODZIN POLSKICH,
drukować będzie w roku przyszłym nową powieść historyczną

HENRYKA SIENKIEWICZA

„Swaty Zagłoby.“

Całoroczni prenumeratowie „Biesiady“ **otrzymają bezpłatnie premium:**

WAWEL

wydanie wytworne pod względem artystycznym, obejmujące dzieła sztuki i pamiątkowe, znajdujące się w murach katedry i zamku na Wawelu.
DODATEK DO „BIESIADY“ OBEJMUJE WYBOROWE POWIEŚCI.
Prenumeratę przyjmują wszystkie Księgarnie i Biura dzienników we Lwowie i w Krakowie.
Skład główny na Galicyę: Księgarnia **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.**
Opłata dla prenumeratorów wprost z redakcyi wynosi kwartalnie na „Biesiadę“: bez dodatku **K. 5**; z dodatkiem **K. 6.** 2265 1 2
Adres redakcyi: **Warszawa, Chmielna 26.**

W Krakowie i Lwowie kwartalnie: **K. 4·—**; z dodatkiem: **K. 4·80**
Na prowincyi kwartalnie: **K. 4·65**; z dodatkiem: **K. 6·—**

KSIĄZKI po zniżonych cenach!

Daszyńska Dr Zofia. Zarys ekonomii społecznej, str. 368 (cena pierwotna złr. 2·50) 1 złr., w ozdobnej oprawie złr. 1·50.
Limanowski B. Historya powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r., 2 tomy, str. 446, (cena pierwotna 5 złr.) 1 złr.
Stuletnia walka Narodu Polskiego o niepodległość, z 59 portretami (cena 70 ct.)
Limanowski B. Historya ruchu społecznego w XIX. stuleciu, str. 498 (cena pierwotna 3 złr. 60 ct.) 50 ct. 2200 6 15

Księgarnia Polska, Lwów, plac Maryacki Nr. 11.

Ostatni raz w sobotę 8 IIga część Wystawy paryskiej w słynnem Photoplasticum paryskiem przy ul. Brackiej 5 na dole,
W niedzielę 9
Japonia i Kalifornia
jedna z najefektowniejszych seryj
Wstęp 20 ct., dzieci, uczniowie i wojsk. do sierżanta 10 ct.
Otwarte codziennie od godz. 10ej do 12ej i od godz. 2ej do 10ej wieczór. 2328

Kufekego mączka dla dzieci

polecana przez powagi Austro-Węgier, Niemiec i. t. d. Najlepsze i najtańsze pożywienie dla dzieci zdrowych i mających dolegliwości jelitowe
Do nabycia w apte[illegible] dr[illegible]oguer[illegible] od fabryki R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2 760 32 52

Środek do farbowania włosów

EFFEKTOR (prawnie chroniony) E. LINKA



przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych metalicznych składników, jak ołów, miedź itd. jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—,

WODA BLOND do farbowania ciemnych włosów na złocisty kolor — jedna czwarta litra flaszka złr. 1·50.

Przy przesyłce 20 centów za opakowanie. 2077 1 10

E. LINK, fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów, **Wiedeń, I., Spiegelgasse Nr 13.**

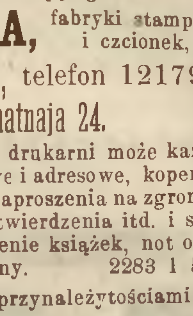
Szukasz Pan PRAKTYCZNYCH na Gwiazdkę i Nowy Rok podarków?

Kup Pan prawdziwe KAUCZUKOWE KIESZONKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE



wprost u wyrabiającego
J. LEWINSONA, fabryki stampilij i czcionek,
WIEDEŃ, Adlergasse 12, telefon 12179,
ODESSA, Kanatnaja 24.

Zapomocą mojej ręcznej drukarni może każdy sporządzać karty wizytowe i adresowe, koperty, okólniki, uwiadomienia, zaproszenia na zgromadzenia Stowarzyszeń, potwierdzenia itd. i sam może uskuteczniać znaczenie książek, not oraz bielizny. 2283 1 5



Cena całkowitej drukarni z wszelkiemi przynależytościami:

z 65 czcionkami	zł.	—·70
„ 90 „	„	—·85
„ 127 „	„	1·20
„ 140 „	„	1·60
„ 204 „	„	2·—
z 245 czcionkami	zł.	2·40
„ 345 „	„	3·—
„ 430 „	„	3·60
„ 630 „	„	5·—
„ 800 „	„	6·—

Agenci potrzebni. **Niestosowne przyjmuję napowrót.** Cenniki darmo i opłatnie.

Dni ciągnienia tej grupy.

2 stycznia	1 lipca
5 „	1 sierpnia
1 lutego	16 „
15 „	1 września
1 marca	1 „
1 „	5 „
1 maja	2 listopada
5 „	15 „
15 „	15 „
15 „	16 „
15 „	

21 ciągnień

rocznie.

Ogólną główną wygraną w jednym roku około **1.200,000 koron,** przedstawia następująca polecenia godna **grupa losów** z natychmiastowem prawem do gry po zapłaceniu **pierwszej raty wprost u mnie.**

Główne wygrane w każdym roku.

Koron 70.000	Koron 40.000
„ 100.000	Lirów 20.000
Lirów 20.000	Koron 90.000
Koron 90.000	„ 20.000
„ 40.000	„ 20.000
„ 40.000	„ 100.000
Lirów 35.000	Lirów 35.000
Kor. 100.000	Koron 70.000
„ 90.000	„ 40.000
„ 70.000	„ 90.000
„ 30.000.	

1 węg. hipoteczny upraw. do gry,
1 3% los ziemski uprawniony do gry I. emisyi,
1 3% los ziemski uprawniony do gry II. emisyi,
1 włoski los krzyża,
1 austryacki los krzyża,
1 węgierski los krzyża,
1 los Bazyliki,
1 węgierski los Jósziv.

Tę grupę można otrzymać na **29** rat miesięcznych po **10 koron.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Pierwszą ratę **zaleca się wysłać przekazem pocztowym**, dalsze spłaty uskutecznia się przez pocztową kasę oszczędności, nie płacąc porta.

EDWARD URBAN, Dom bankowy, **Berno,**
Wielki plac Nr. 25, dom własny.
Rzetelnych agentów przyjmuję wszędzie. Ceny niskie. Prowizya dobra. 2325 1 10

Odznaczona na wystawie strassburgskiej za swe wyroby medalem złotym.

Cukiernia Leonarda Malika

Kraków, Grodzka 47 poleca **na nadchodzące święta Bożego Narodzenia**

Cukry na drzewko w wielkim wyborze. 2331 1 3

Przyjmuje zamówienia na torty w różnych odmianach i smakach, tudzież na strucle przekładane i makowe.

Cukiernia odrestaurowana z salą i czytelnią zaopatrzona w liczne dzienniki.

Przed naśladownictwami ochronione przez próbkę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu
JULIUSZA SCHUMANN'a, aptekarza w Stockerau,
przy **nienależytem trawieniu** i **przeciw cierpieniom żołądka,** od **wielu lat znana** jako **dobry dyetetyczny środek.**
Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach austr.-węgierskiego państwa.
Cena pudełka 75 ct.
Wysyłka pocztowa za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudełek.
Skład główny: Landschaftl. Apotheke des **Julius Schaumann** in **Stockerau.** 2319 1 6

MASZYNA do pisania Graphic



Trwała konstrukcya, szybka robota. Cena wraz z elegancko polityrowaną skrzynką **tylko 35 złr.** Prospekty za darmo. 2338

JOACHIM R. BERGER, Nowy Sącz.

Uprasza się dostawy 1 sztuki GRAPHIC do mag. mat. stacyi Nowy Sącz.
C. i k. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie.

Dra Rosy balsam na żołądek

21 26

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest więcej niż od 30 lat ogólnie znanym **środkiem domowym**, o skutku podniecającym apetyt, wzmacniającym trawienie i łagodnie rozwalniającym.
Duża flasz. 1 zł., mała 50 c., pocztą 20 c. więc.

Praska maść domowa

169

jest dawnym najprzód w Pradze używanym środkiem domowym, który utrzymuje rany czysto i ochrania je, koi zapalenie i bóle i działa chłodząco.
W puszk. po 35 c. i 25 c., pocztą 6 c. więcej.

Ostrzeżenie! Wszelkie części opakowania mają obok umieszczony, prawnie złożony, znak ochronny.

Główny skład:
Apt. „p. czar. orłem“ B. Fragnera, c. i k. n. dost. Praga róg Spornergasse. Mała strona
Codzienna wysyłka pocztowa. Składy w aptekach Krakowa i Austryi-Węgier.

Nowe wydawnictwa

Księgarni, składu nut, wypożyczalni nut i książek, oraz ekspedycyi czasopism
L. ZWOLIŃSKIEGO i Spółki
w Krakowie, ul. Grodzka 40.

Drozdowski J. (Prof. Konserw. Krak.) Zarys historyi muzyki. W płóciennej oprawie koron 3·—
Przybyszewski St. Na drogach duszy Kor. 5.— w ozdobnej oprawie Kor. 7·—.
Sprawa polska w opinii Europy. Ankieta międzynarodowa Kor. 3·60 hal.
Z za kulis Warszawy Kor. 3·—

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotnie za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości, z dołączeniem 50 halerzy na przesyłkę. 2239 5 5

F. & E.

Zajączek i Lankosz

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach.
Skład: **Kraków,** ul. Bracka 5,
wyrabiają
dla Pań!
Sukna o wszel. kolor., **Sieraczki** (Lodeny), **Czesanki** (Kamgarny) i **Flanele** na **kostyumy** i **żakiety, Sukna** i **Filce** na **podłogi, Portyery, Robótki** damskie o wszel. kolorach, **Wełnę** owczą do watow. i **Kocyki** na **łóżka.** 2102 10 0
Ceny fabryczne! Próbki franco!
Wyroby nasze ochronione są **plombą.**

WARSZAWSKA
Pracownia Gorsetów
„Franciszka“
Kraków, ul. Grodzka l. 6
poleca na Gwiazdkę
wielki wybór **sznurówek** według najnowszych fasonów warszawskich i paryskich — oraz wszelkiego rodzaju **specyalności**, wchodzące w zakres gorseciarstwa. 2258 4 8

Zamówienia wykonuje się z wszelką **skrupulatnością, ściśle według miary** w przeciągu 8 godz. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

W tanim sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska 1,
nabyć można
po zniżonych cenach
z okazyi nadchodzących świąt Bożego Narodzenia
wiele 2275 3 7
odpowiednich artykułów
jako podarki
„na gwiazdkę.“

Interesującą nowością jest nowy sztuczny materyał opałowy

„HEKLA“

odznaczony dużym medalem srebrnym na Wystawie przyr.-lekar. w Krakowie,
najlepsza i najtańsza podpałka świata
fabryki J. Mietta, S. Bandrowski i Sp.
w Ludwinowie pod Krakowem.
Patenta: austryacki Nr. 3.184, węgierski Nr. 14.895, niemiecki Nr. 105.196, oraz inne europejskie.

Materyał ten podpala węgle i koks w każdego rodzaju piecach bezpiecznie, wygodnie, prędko i pewnie, bez użycia osobno drzewa.

Rezultat nadzwyczajny.

Tańszy od drzewa i węgla, pół kilograma tego materyału ogrzewa piec żelazny średniej wielkości w 10-ciu minutach, bez dodania do tego węgli lub drzewa, nie sprawiając żadnego odoru.
10 dekagramów wystarcza do podpalenia najgorszych węgli w piecu.
Kilka kawałków „Hekli“ rzuconych pod blachę kuchenną rozgrzewa ją w paru minutach do czerwoności, przeto nadzwyczaj dogodnym jest środkiem do przygotowania naprzędce herbaty, kawy, sznycla, rozbratla i t. d.
„Hekla“ jest do nabycia u pp. J. Erkera ul. Szewska, Tarnawskiego ul. Sławkowska, Stan. Szczygielskiego ul. Stolarska, Józefy Laszkiewicz ul. Floryańska, oraz w składach węgli, nafty i innych sklepikach; w Podgórzu w sklepie Kałędkiewicza.
Zamówienia większe przyjmuje Skład na w Krakowie, Kleparz 18. Zamówienia z prowincyi uprasza się nadsyłać wprost do fabryki w Ludwinowie, poczta Podgórze. 1873 11 30

100—300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.** 2326 1 10

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.